CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 3



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

WYJĄTKI Z PISM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Podajemy poniżej uwagi Józefa Piłsudskiego o sprawach obrony państwa, zamieszczone w miesięczniku „Droga" z datą maj — czerwiec 1923 r. (Red.).

Sprawa obrony państwa

O obronie granic państwa nie chcę mówić aforyzmami, a omawiać zagadnienia te głębiej jest u nas nadzwyczaj trudno z powodu bardzo pod tym względem niskiego „niveau") pojęć naszego ogółu. O sprawach strategicznych, sprawach obrony, wojska, wojny ogół nasz nie nauczył się jeszcze myśleć, ani nawet słuchać.*

Ci, którzy nad sprawami strategicznymi pracują, nie wytworzyli jeszcze nowych pojęć, bo i samo państwo nasze — tak samo zresztą, jak i inne państwa w swych granicach powojennych — nie jest jeszcze strategicznie scałkowane.

...Pracuję już trzeci rok nad stworzeniem bez myślenia o obronie tego nowego tworu strategicznego, jakim jest Polska, która pod względem strategicznym jest zlepkiem dawnych pogranicznych obszarów państw zaborczych, obszarów, urządzanych przez szereg lat w ten sposób, by były terenem walk przeciw sobie.

Sytuacja strategiczna nasza jest, zgrubsza biorąc, podobna, jak sytuacja Niemiec w ubiegłej epoce. Tak samo posiadamy dwa fronty do obrony. Ale nie posiadamy w całej machinie państwowej tej sprężystości, która pozwalała Niemcom wytrzymać tak długo i która umożliwia wygrywanie na t. zw. wewnętrznych liniach strategicznych.

...Dla uzmysłowienia tych trudności, tej niespójności strategicznej naszego państwa, które otrzymaliśmy w spadku po zaborcach, dość wskazać na fakty, najłatwiejsze do spostrzeżenia dla każdego. Ile mamy przepraw kolejowych przez Wisłę? Wszakżeż jest ona tak wyzyskana, że niczego nie łączy, a wszędzie jest przeszkodą strategiczną. A jak się przedstawia u nas stosunek rozwoju dróg komunikacyjnych do gęstości zaludnienia? Wbrew oczywistej potrzebie stosunek ten prawie wszędzie jest odwrotny — im gęstsze zaludnienie, tym rzadsza sieć komunikacyjna. Rzadziej zaludnione Poznańskie ma sieć rozwiniętą, gęściej zaludnione Dowództwo Okręgu Korpusu Łódź lub Przemyśl mają sieć nadzwyczaj rzadką, bo obejmują dawne pogranicza, gdzie zaborca kolei i dróg celowo nie budował.

...Przy tym wszystkim — jak mówiłem — mamy do czynienia w społeczeństwie naszym z tak niskim „niveau" myślenia o rzeczach wojska i obrony, że mówiąc o owych trudnych zagadnieniach, mówi się, jak w próżnię, — tak trudne zadania stawiając, nie znajduje się odzewu. Jest to jeszcze jedna dziedzina, w której triumfy święci u nas specjalnego rodzaju analfabetyzm.

W czasie wojny nieraz się przekonałem, że ludność nasza, gdy myśli o wojsku, to czyni to jak człowiek, któryby, przystępując do rozwiązywania jakiegoś zadania arytmetycznego, nie wiedział, czy mu wypadnie zero, czy miliony — i którzyby nie dostrzegał różnicy pomiędzy wynikiem jednym, a drugim. Inteligencja nasza jest pod tym względem jeszcze gorzej dysponowana, bo posługuje się pewnymi słowami bez należytego ich zrozumienia, a skutkiem tego zamiast rozjaśniać — zaciemnia sobie jeszcze bardziej istotę rzeczy. Mówiąc żartem — z naszym ogółem można na temat wojska i wojny flirtować; flirt ten bywa wesoły, lub — jak dla mnie — przeważnie przykry; porozumiewać się poważnie — jeszcze nie można.

Jest to rzecz zupełnie zrozumiała. W psychice i moralności społeczeństwa naszego niewola polityczna poczyniła takie same spustoszenia, jak w strategicznym urządzeniu kraju. Stąd płynie to nasze niezrozumienie istoty wojska i wojny, ten analfabetyzm i to niewyrobienie naszego społeczeństwa pod względem moralnym w dziedzinie wszelkich zjawisk, związanych z wojną.

Dlatego za najważniejszą rzecz uważam, żeby wszelkimi sposobami w społeczeństwie wyrobić odporność na panikę i nieuleganie plotkom.

Obie te wady wynikają u nas na tle owego analfabetyzmu wojennego, a jak wpływają na wojsko, o tym w czasie wojny mieliśmy się sposobność przekonać. Panika w czasie wojny, gdy się dostaje do wojska, jest najgorszą demoralizacją, a nieprzyjaciel z niej korzysta, rozmyślnie rozpuszczając odpowiednie wieści, — jak to czynił w r. 1920. Te nastroje u nas są elementem tak dalece groźnym, że chcąc brać je na przyszłość w rachubę, muszę w czasie gier wojennych dawać dowódcom specjalne zadania, jak mają opanowywać panikę.

Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „morale". Naród, który owej „morale" nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej.

Niewątpliwie jesteśmy pod tym względem na dobrej drodze. Mam nadzieję, że powszechna służba wojskowa oraz jak najszersze rozpowszechnienie w społeczeństwie elementarnych wiadomości i umiejętności wojskowych będą działały dodatnio na tę stronę naszej psychiki. Ustąpi stopniowo ów nasz analfabetyzm w rzeczach wojennych, zaniknie płynąca zeń podatność na plotki i na panikę.

...W ogóle postęp w ciągu tych trzech lat uczyniliśmy olbrzymi, tak w dziedzinach technicznych, jak zwłaszcza w wyszkoleniu. Ale do przepracowania pozostaje jeszcze niezmiernie wiele, — szczególnie w tych dziedzinach, które wchodzą w zakres „morale" wojennej, a więc należą przede wszystkim do społeczeństwa.

---

*) Poziom.

STRZELEC
TYGODNIK • ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
Nr 3 Rok XVIII — 16.I. 1938 r.

PRZED ROCZNICĄ STYCZNIOWĄ

(1863 — 1938).

Dnia 22 stycznia mija 75 lat od chwili, gdy dziadowie nasi porwali za broń, aby czynem żołnierskim dowieść, że naród polski nie jest narodem niewolników, dającym dobrowolnie swą szyję pod obrożę. Że nie zadowolni się ochłapem wolności, rzuconym z łaski przez najeźdźcę, ale sam, z bronią w ręku prawo do wolnego życia zdobędzie. A jeżeli zwyciężyć nie zdoła, to czynem zbrojnym dowiedzie, że nie zamierza ledz u stóp władcy i oczekiwać pokornie swego losu. O to walczyli dziadowie nasi. „Rozsądna, realnie myśląca" część narodu nazwała ich szaleńcami, porywającymi się z motyką na słońce, jak pięćdziesiąt lat później tak samo nazwała Legiony, idące „naszych ojców starym szlakiem".

Dlatego każdy, mający w sobie duszę wolną, czcił będzie porywy narodu polskiego do wolności, a szacunkiem i miłością otaczał tych, co nad życie własne wolność przekładając, bronią prawo do wolności wypisywali.

Rocznica powstania styczniowego—to święto żołnierskie, a przede wszystkim święto najstarszych żołnierzy polskich, siwiuteńkich weteranów z 1863 roku. Już ich nie wielu pozostało. Siedemdziesiąt pięć lat, które upłynęły od wybuchu powstania to dostateczny czas, aby człowiek urodził się i zestarzał. Tym bardziej cały naród polski otoczyć musi ostatnią garść weteranów najwyższą miłością i osłonecznić im ostatnie dni życia. Dlatego też, najważniejszą częścią tegorocznego obchodu rocznicy powstania będzie hołd, jaki złożymy weteranom, zaproszonym do stolicy na dzień 22 i 23 stycznia. Złoży im hołd wojsko i młodzież. Najstarszym żołnierzom — najmłodsi żołnierze i najstarszemu pokoleniu — pokolenie najmłodsze, już w wolnej Ojczyźnie urodzone.

Drugim momentem obchodu w stolicy będzie złożenie hołdu cieniom bohaterskiego naczelnika powstania styczniowego, Romualda Traugutta, w miejscu, z którego kierował powstaniem i gdzie został pojmany przez wroga oraz tam, gdzie zakończył życie. Jest to wskazówką dla naszych obchodów, urządzanych w całej Polsce, że musimy w tym dniu przede wszystkim skierować swe kroki do miejsc, gdzie są mogiły powstańcze, na pola bitew i potyczek lub tam, gdzie męczeńską śmierć ponieśli bohaterowie powstania. W tych miejscach trzeba pochylić sztandary i sprezentować broń w rękach wolnego pokolenia.

* * *

Dla uczczenia 75 rocznicy powstania styczniowego powstał w Warszawie ogólnopolski komitet obywatelski, zwołany z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. Celem ustalenia programu obchodu uroczystości, odbyło się zebranie przedstawicieli około 100 organizacyj. Zebraniu przewodniczył gen. Górecki, prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, który w dłuższym przemówieniu omówił znaczenie obchodu.

Szczegółowy program obchodu w stolicy przedstawił red. Dunin-Wąsowicz, prezes Tow. Przyjaciół Weteranów. Program ten przedstawia się następująco:

Na dzień 22 i 23 stycznia zostali zaproszeni do Warszawy wszyscy weterani 1863 r. Dnia 22 odbędzie się nabożeństwo żołobne za poległych i zmarłych powstańców w świątyniach wszystkich wyznań. Tegoż dnia w południe nastąpi otwarcie w Muzeum Narodowym wystawy rękopisów i druków, dotyczących powstania oraz wystawy obrazów Grottgera. W godzinach popołudniowych organizacje udadzą się na stoki cytadeli pod krzyż Traugutta, ustawiony na miejscu jego stracenia.

Dnia 23 zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana. Po nabożeństwie złożą weterani hołd pamięci Romualda Traugutta u tablicy pamiątkowej, wmurowanej w domu przy ul. Smolnej, gdzie dyktator żył do chwili aresztowania. Z ulicy Smolnej udadzą się do Belwederu. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się uroczysta akademia, w czasie której wojsko i młodzież złoży hołd weteranom.

Poza tym wydział oświaty i kultury Zarządu m. st. Warszawy organizuje szereg akademii w różnych punktach miasta, a Tow. Miłośników Historii urządza cykl referatów naukowych, poświęconych powstaniu styczniowemu.

Władze główne Z. S. wydały zarządzenie o sposobie urządzania obchodów w terenie, które podajemy na innym miejscu. *ł.*

ZMIANA NA STANOWISKU SZEFA O. Z. N.

Dn. 11 b. m. nastąpiła zmiana na stanowisku Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, które objął gen. Stanisław Skwarczyński.

Ustępujący Szef O. Z. N. płk. Adam Koc wydał następujący okólnik:

Dnia 21 lutego r. ubiegłego zainicjowałem powołanie do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego, na podstawie deklaracji ideowo-politycznej, formułującej cele i zadania, mogące skupić w ramach zorganizowanego działania wysiłki wszystkich rzetelnych Polaków w służbie szeroko pojętego hasła obrony Państwa.

Słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane dnia 24 maja 1936 r., wskazujące na konieczność zjednoczenia wysiłków Narodu w pracy twórczej—wywołały potężne echo, głęboko zapadły w poczucie społeczeństwa, zatargały sumieniem narodowym Polaków.

Wódz Naczelny wypowiedział swe doniosłe słowa na walnym zjeździe Związku Legionistów; nałożył na nich obowiązek inicjatywy, gdy — mówiąc, że hasło obrony Państwa jest jakby łańcuchem, przytwierdzonym do Polski — oświadczył:

„Wy, mając twarde, wyrobione dłonie jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i musicie się starać o to, aby stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli".

W słowach powyższych widziałem upoważnienie i jednocześnie nakaz dla siebie, jako komendanta naczelnego Związku Legionistów.

Pracę podjętą prowadziłem aż do dziś dnia wedle mego sumienia i najlepszej woli, mając świadomość wagi tej pracy i mej odpowiedzialności. Ale to właśnie poczucie odpowiedzialności stało się podstawą mej dzisiejszej decyzji ustąpienia ze stanowiska Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego i przekazania kierownictwa jego prac w inne ręce.

Zły stan zdrowia staje się nieprzezwyciężoną przeszkodą fizyczną, która nie pozwala mi włożyć w prace O. Z. N. tak pełnego wysiłku, jakiego one wymagają; nie mogę w sumieniu swoim przemóc poczucia, że mój stan zdrowia mógłby zaważyć ujemnie na rozwoju akcji Zjednoczenia Narodowego.

Wobec tego przekazuję moje funkcje w wypróbowane i pewne ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, dawnego towarzysza broni, wespół z którym nie jedną też prowadziliśmy pracę ideową w realizacji woli i wskazań Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Dziękuję szczerze i serdecznie moim współpracownikom na wszystkich szczeblach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego. Niech mi wolno będzie szczególnie gorące słowa skierować do tych szeregów społeczeństwa polskiego, które na hasło zjednoczenia narodowego odpowiedziały odzewem nie tylko zrozumienia, lecz i pełnej gotowości.

Składając szefostwo O. Z. N. w ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, stojąc niezmiennie przy ideałach i celach obozu, chcę powrócić do słów, wypowiedzianych na wstępie deklaracji ideowo - politycznej O. Z. N. z dnia 21 lutego r. ub. Brzmiały one: „Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku".

Moje niezłomne przekonanie wyrażone w słowach powyższych pozostaje niezachwiane tak samo jak całkowita pewność, że idea zjednoczenia Narodowego, jako prawda rzetelna musi odnieść wspaniałe zwycięstwo.

(—) Adam Koc.

* * *

Nowy Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński, wydał następujący okólnik do Obozu Zjednoczenia Narodowego:

Po objęciu szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego pierwszym mym słowem zwracam się do mego szlachetnego poprzednika, pkł. Adama Koca, dziękując mu w imieniu całego Obozu za jego pracę, a przede wszystkim z głębi jego serca i charakteru płynący wysoki ton moralny, będący w pracach Obozu cechą niepospolitej wartości.

Witam wszystkich moich obecnych współpracowników, członków Obozu Zjednoczenia Narodowego silnym koleżeńskim uściskiem dłoni. Pójdziemy dalej wytkniętym szlakiem — wprost do celu. Wskazaniem naszym pozostają nadal pisma, czyny i życie całe Marszałka Józefa Piłsudskiego — proste, silne i tak głębokie nakazy Marszałka Rydza-Śmigłego zjednoczania narodu pod hasłem obrony państwa i dźwigania Polski wzwyż — wreszcie na tych podstawach opracowana i na istniejącym w Rzeczypospolitej prawnym stanie rzeczy oparta deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego, ogłoszona przez płk. Adama Koca dn. 21 lutego r. ub.

Żadne istotne zmiany nie zachodzą.

Nowym jestem tylko ja i moje siły, które dziś wszystkie bez reszty służbie idei zjednoczenia narodowego oddaję.

Przystępuję z zapałem do pracy, której doniosłość mnie porywa. Chcę, aby zapał ten udzielił się mym kolegom - współpracownikom i szeregom organizacyjnym.

Cel naszej pracy jest wielki i rzetelny. Jeśli praca ta po męsku wytrwała, rwać będzie naprzód nurtem głębokim a nieustępliwym — wszystko, co żywe i dzielne w narodzie pójdzie z nami.

(—) St. Skwarczyński.

ŻYCIORYS GEN. ST. SKWARCZYŃSKIEGO.

St. Skwarczyński urodził się w r. 1888 we wsi Wierzchnia pow. kałuskiego (woj. stanisławowskiego) z ojca ś. p. Wincentego i matki ś. p. Marii z Gnoińskich.

Od wczesnego dzieciństwa przebywa we Lwowie, wychowywany przez matkę i starszego brata ś. p. Adama, późniejszego zasłużonego działacza niepodległościowego i wybitnego publicystę. Ojciec osierocił go bowiem, gdy był on małym dzieckiem.

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie odbywał studia na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej.

Od wczesnych lat młodzieńczych St. Skwarczyński brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych, początkowo jako uczeń na terenie gimnazjum, a następnie jako student w stowarzyszeniach akademickich. W r. 1908 wstąpił do Związku Walki Czynnej a jednocześnie do P.P.S. Do wybuchu wojny światowej pozostawał w szere-

gach Zw. Strzeleckiego. Z tego okresu pochodzi jego pseudonim polityczny „Mały", ponieważ St. Skwarczyński już jako młodociany uczeń gimnazjum, dał się poznać w pracy organizacyjnej. Brat Stanisława, ś. p. Adam miał pseudonim polityczny „Stary".

Rok 1914 zastaje St. Skwarczyńskiego we Lwowie, skąd specjalnym rozkazem wraz z bratem ś. p. Adamem i obecnym gen. Bończa-Uzdowskim powołany zostaje do Krakowa, gdzie pełni początkowo funkcje komendanta Oleandrów po wymarszu kompanii kadrowej i innych oddziałów, następnie w tymże roku odkomenderowany zostaje na front, początkowo do kompanii saperów przy I Brygadzie, a następnie jako podporucznik do VI batalionu. Przebywa w VI baonie aż do bitwy pod Krzywopłotami, gdzie zostaje ranny.

Powraca na front w r. 1915 nad Nidę i zostaje w randze porucznika dowódcą kompanii V baonu. Od tej chwili przebywa stale na froncie, biorąc udział w walkach I Brygady.

Po kryzysie przysięgowym w Legionach wcielony zostaje do wojska austriackiego. Władze austriackie degradują porucznika Legionów St. Skwarczyńskiego do rangi feldfebla wojsk austriackich i jako podejrzanego pod względem politycznym trzymają w etapach frontu włoskiego, nie wysyłając na linię bojową.

W tym czasie St. Skwarczyński zajmuje się organizowaniem legionistów i Polaków — żołnierzy armii austriackiej.

W sierpniu r. 1919 St. Skwarczyński ucieka z armii austriackiej i melduje się do pracy w POW u ówczesnego komendanta POW w Warszawie, Adama Koca. Otrzymuje przydział jako komendant P. O. W. na okręg Łódź. Tam organizuje POW i bierze udział w rozbrajaniu Niemców.

Po sformowaniu 28 p. p. (później pułku Strzelców Kaniowskich) obejmuje III baon tego pułku i w lutym 1919 udaje się z batalionem na front cieszyński, gdzie walczy pod Skoczewem z Czechami.

Z tymże batalionem bierze udział w akcji i zajęciu Białegostoku, a później w walkach w Małopolsce Wschodniej aż do zakończenia działań wojennych na tym terenie.

W sierpniu 1919 ówczesny kpt. Skwarczyński przeniesiony zostaje na stanowisko dowódcy baonu zapasowego 5 p. p., a z wiosną 1920 r. obejmuje na froncie dowództwo II batalionu 5 p. p. biorąc udział w wyprawie kijowskiej.

W bitwie pod Borodianką dowódca 5 p. p. major, a późniejszy gen. ś. p. Dobrodzicki, zostaje ciężko ranny. Stanisław Skwarczyński obejmuje dowództwo 5 p. p. i z kolei również zostaje ranny w bitwie pod Gorodnicą. Po miesięcznym pobycie w szpitalu obejmuje z powrotem dowództwo 5 p. p. Na stanowisku tym pozostaje do końca wojny polsko - bolszewickiej a później do grudnia 1926.

W maju 1926 pod rozkazami Marszałka Józefa Piłsudskiego bierze wybitny udział w przewrocie majowym.

W grudniu 1926 obejmuje dowództwo piechoty dywizyjnej 3 dywizji, a w lecie r. 1928 zostaje dowódcą tej dywizji. W r. 1930 przeniesiony zostaje na stanowisko dowódcy 1 dywizji.

Gen. St. Skwarczyński, o ile mu na to pozwalała służba wojskowa, brał czynny udział w życiu społecznym. W Wilnie zajmował stanowisko prezesa Zw. Legionistów.

Gen. St. Skwarczyński odznaczony jest krzyżem virtuti militari, krzyżem niepodległości, czterokrotnie krzyżem walecznych, komandorią orderu Polski Odrodzonej i złotym krzyżem zasługi.

Gen. St. Skwarczyński jest żonaty z p. Anną 1-o voto Skwarczyńską, wdową po ś. p. Adamie, z domu Prądzyńską.

DONIOSŁA MOWA MINISTRA BECKA.

Dn. 10 b. m. p. minister spraw zagr. Beck wygłosił przed komisją sejmową dłuższe exposé o polskiej polityce zagranicznej.

Poniżej przytaczamy streszczenie mowy min. Becka, która wywołała duże wrażenie w opinii kraju i zagranicy.

Nasze stosunki sąsiedzkie, których najistotniejszą część stanowią dwa układy o nieagresji, ze Związkiem Sowieckim i Rzeszą Niemiecką, nie są uzależnione od żadnej instytucji ani procedury międzynarodowej.

Nasze dwa sojusze z Francją i Rumunią, choć nie pozostają w żadnej sprzeczności z Paktem Ligi, a nawet w treści układu zawierają wzmianki o genewskiej instytucji, pochodzą z lat 1921 i 1922, a więc z czasu, w którym organizacja Ligi była dość jeszcze luźna — były traktowane w swej podstawowej koncepcji jako rzeczy same w sobie, a nie dodatek czy uzupełnienie Paktu Ligi.

Min. Beck dał następnie przegląd ostatnich wizyt dyplomatycznych oświadczając, że rezultat wizyty min. Delbosa ocenia bardzo pozytywnie, a osobisty kontakt premiera Goeringa z naszym krajem, jest istotnym elementem dla lepszego wzajemnego zrozumienia solidności naszych sąsiedzkich stosunków.

O nowym rządzie rumuńskim p. minister powiedział, że z jego strony „mieliśmy już szereg objawów przyjaznego zrozumienia dla znaczenia naszego aliansu".

— Nie cofamy się także — mówił dalej min. Beck — przed poszukiwaniem form nowych. I tak znaleźliśmy w deklaracji z 5. XI. 1937 wzór nowy, który — mam przekonanie — stanowi w rozsądny sposób zagwarantowanie z jednej strony wewnętrznej zwartości Polski i Niemiec, a z drugiej strony stworzyć powinien dobre warunki współżycia znacznej grupy obywateli, przywiązanych do swej własnej kultury, z narodowym trzonem każdego z obu państw. Uważam ten akt za krok bardzo istotny do utrwalenia i wzmocnienia zasad, na których oparte było porozumienie ze stycznia 1934 roku.

W stosunku z drugim naszym sąsiadem w odwrotnym kierunku geograficznym, ze Związkiem Sowieckim, rok ubiegły nie przyniósł żadnych zasadniczych zmian. Zjawiające się bieżące zagadnienia załatwione były w atmosferze rzeczowych negocjacyj.

Ocenę ogólną sytuacji ujął min. Beck tak:

1) kryzys form życia międzynarodowego się pogłębił, 2) polska polityka stosunkowo najmniej na tym ucierpiała.

Szczególnie wnikliwą analizę przeprowadził min. Beck, jeśli idzie o kryzys Ligi Narodów.

— Już fakt, — mówił p. minister, — że od początku Liga nie objęła wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy znacznymi siłami rozporządzają, zawierał źródło kryzysu.

Niejednokrotnie dawałem wyraz stosunkowi rządu do samej idei i znaczeniu, jakie do istnienia tej instytucji międzynarodowej przywiązuję. Lecz równie jasno miałem możność przedstawić niemożliwość, jaką byłoby dla nas przyłączenie się do bloków doktrynalnych, lub też uczynienie z naszego państwa instrumentu polityki której cele i środki nie byłyby przez nas samych jasno określone.

Nie mamy zamiaru brać w swoje ręce żadnej inicjatywy, która by miała dzisiejszy kryzys Ligi pogłębić, ale zawsze wiedzieć będziemy musieli, za co odpowiadamy, do czego jesteśmy obowiązani, w jaki sposób i na jakich zasadach zapadają decyzje w instytucjach międzynarodowych pobierane.

Nie można się oprzeć wrażeniu, że niektóre czynniki chciałyby widzieć w Lidze przede wszystkim instrument zwrócony przeciw t. zw. państwom totalnym. Uderzające jest, że te same czynniki chcą jakoby stotalizować życie międzynarodowe drogą tej samej Ligi Narodów.

Wydaje mi się, że ta jaskrawa sprzeczność nie wymaga dalszych komentarzy. Podkreślam natomiast raz jeszcze fakt, że respektujemy prawa każdego do urządzenia się u siebie zgodnie ze swymi poglądami, pod warunkiem, żeby nie chciał innych, a nas w szczególności, na swoją modłę przerabiać.

Wspomniawszy o wysunięciu przez Polskę na forum Ligi żywo i blisko obchodzących nas spraw emigracji i dostępu do surowców państw, min. Beck mówił dalej:

Jest rzeczą oczywistą, że gdyby Liga okazała się bezradna w tych dziedzinach, to nie zrezygnujemy z naszych wysiłków, ażeby drogą bądź to porozumienia z poszczególnymi państwami bądź jakiejś innej pracy zespołowej, znaleźć skuteczne środki dla załatwienia problematów, będących zarówno naszymi żywotnymi interesami jak i fragmentem w ogólnym dziele odbudowy znośniejszego i normalnego życia w świecie. Muszę tu dodać, że pierwszy rezultat studiów w tych dziedzinach nie daje wcale zniechęcających wyników.

Trudno by było przypuszczalnie dziś wypowiadać jakieś proroctwa co do losów instytucji genewskiej. Mam jednak wrażenie, że niewątpliwie osłabienie Ligi musi wywołać jakby poczucie zwiększonej indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych rządów, z których niezawodnie znakomita większość pragnie spokojnego ułożenia warunków egzystencji swych, a co za tym idzie i innych narodów.

Dlatego też z żywym zainteresowaniem śledzimy próby nawiązania rozmów między poszczególnymi stolicami w przekonaniu, że doświadczenia szeregu lat poprzednich, oraz rzeczowa ocena sytuacji przez państwa Europy, nie postawią nas nigdy wobec takich projektów współpracy międzynarodowej, które by się naszym nienaruszalnym zasadom i żywotnym interesom sprzeciwiły.

A. RASZCZ

Śmierć sierżanta Kołacza

(Opowiadanie powiatowego)

(Ciąg dalszy)

— No, więc cóż z tego, że wam tak koledzy mówili?

— I, pewnie, że nic. Ja się tam gadaniny, ani pogróżek nie zlęknę — mam czem się obronić — tu spojrzał na swe silne, spracowane i muskularne ręce. Ale przykro mi się zrobiło, że tak koledzy o mnie myślą. Więc pomyślałem sobie: racja! Cóż ja tak od nich stronię? Przecież to moi towarzysze pracy. Kiedy proszą — trzeba iść. Kieliszek wódki wypić z kolegami — nie grzech — i nikt jeszcze od tego nie umarł. Powiadam więc: zamknijcie pyski! Kołacz taki sam dobry robociarz, jak i wy! Napić się — to się napić! Do Przepióra pójść — to pójść! No, i poszliśmy. I tam właśnie wyszła, obywatelu powiatowy, ta historia...

— Jaka historia? Gadajcie prosto z mostu, bez owijania w bawełnę.

— Popiliśmy tam trochę przy bufecie, ale w miarę — i żaden z nas się nie zalał. A obok, przy stoliku, siedział jakiś tam facet — chyba nie tutejszy, bo go nie znam. Trochę już sobie podgazował. Śmiał się, przekpiwał i gadał ze wszystkimi na około. Zwracał się i do nas. Zobaczył mój mundur — byłem w mundurze, bo wprost z fabryki chciałem iść do świetlicy — i powiada, takim zapijaczonym głosem: A ja — mówi — strzelców nie lubię! Nie lubię, cholera, i koniec! Odwróciłem się tyłem, bo co będę z pijanym gadał — i nie zwracałem na niego uwagi. Zaczęliśmy z kolegami rozmawiać o swoich sprawach. A on mnie za rękaw ciągnie. Ty — mówi — strzelec, psia twoja nędza! Słuchaj, co ci powiem! Jeszczem się dalej odsunął i rozmawiam spokojnie z kolegami. A on się podnosi od stolika, podchodzi do mnie, nachyla się do ucha i powiada mi takie paskudztwo, że aż się cały zatrzęsłem... Powiedział mi... Kiedy, obywatelu powiatowy, przez usta mi to nie przejdzie...

— Opowiadajcie, Kołacz, wszystko do końca!

Kołacz nachylił się do mnie i powtórzył mi słowa pijaka. Była to nędzna, podła zniewaga, w głupi, ohydny sposób obrażająca Związek Strzelecki, ideę, którą ten Związek wyobraża, jego sztandar. Nie będę jej tu przytaczał, bo nie jest tego warta. Po cóż powtarzać niegodne, plugawe słowa, zionące nienawiścią i bezdenną, nieogarnioną głupotą? Tylko człowiek bez krzty rozumu i odrobiny serca mógł w ten sposób znieważyć Związek, którego tradycja wywodzi się z najszlachetniejszych poczynań niepodległościowych, a którego obecna praca zaszczyt jedynie przynosi zarówno samej organizacji, jak i wszystkim jej członkom.

I ja się — wyznaję — zatrząsłem, słysząc te słowa — i zrozumiałbym i wybaczył każdą najostrzejszą reakcję na tę plugawą zniewagę.

Cele przysposobienia wojskowego i jego organizacja

W całokształcie zadań Państwowego Urzędu WF i PW zagadnienie przysposobienia wojskowego do obrony kraju stanowi odcinek ogromnej doniosłości. Działalność PUWF i PW w tej dziedzinie — jakkolwiek z natury rzeczy mniej znana szerszemu ogółowi aniżeli działalność w zakresie wychowania fizycznego i sportu idzie konsekwentnie po linii wyznaczonej planem władz państwowych odpowiedzialnych za bezpieczeństwo kraju.

W chwili kiedy niezawodny instynkt uświadomionego i patriotycznego społeczeństwa objawia się w coraz to liczniejszych ofiarach na dozbrojenie armii, należy sobie uświadomić, że zasoby materialne powiększające stan obronności naszego kraju, muszą mieć swój odpowiednik w równolegle prowadzonej pracy nad wytworzeniem duchowej postawy społeczeństwa wobec zagadnień obrony kraju oraz w rozpowszechnieniu umiejętności obchodzenia się z tymi środkami obrony wśród najszerszych warstw obywateli.

Praca ta objęta ogólną nazwą „przysposobienie wojskowe", prowadzona od dawna przez władze wojskowe, ma za sobą duży dorobek, który z każdym rokiem wzrasta, pogłębiając organizację oraz doskonaląc swoje formy ustrojowe.

W celu uprzystępnienia szerszemu ogółowi znajomości zagadnień wchodzących w zakres „przysposobienia wojskowego", będą w przyszłości zamieszczane w komunikacie prasowym PUWF i P. W. wiadomości, dające ogólny pogląd na ustrój tego zagadnienia w chwili obecnej i na jego dalszy rozwój.

Działalność Państwowego Urzędu WF i PW w dziedzinie przysposobienia wojskowego obejmuje 3 wielkie grupy obywateli, które ze względu na wiek oraz stosunek do służby wojskowej wymagają odmiennego traktowania. Grupy te, to: młodzież, przedpoborowi i rezerwiści.

I. Praca p. w. na odcinku młodzieżowym ma na celu:

— odpowiednie nastawienie młodzieży do zagadnień obrony kraju,

— wyrabianie cech potrzebnych przyszłemu obywatelowi - żołnierzowi.

Osiągnięcie tego celu wiąże się ściśle z programem wychowawczo-wyszkoleniowym w szkołach i w organizacjach: Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Strzelecki.

II. Dział przedpoborowy obejmuje pracę w hufcach p. w. Celem jej jest:

— wyrobienie właściwości duchowych potrzebnych żołnierzowi i obywatelowi,

— wyrobienie tężyzny fizycznej.

— przygotowanie techniczne do spełnienia głównych zadań obronnych kraju.

Praca ta nie ma charakteru szkolenia wyłącznie wojskowego, jest także jego psychiczną podbudową, ułatwiającą właściwe wyszkolenie jakie przedpoborowy otrzyma później w czasie służby czynnej.

III. Praca p. w. wśród rezerwistów ma na celu: podtrzymanie i doskonalenie wiadomości i sprawności nabytych w wojsku. Pracę tę prowadzą organizacje społeczne pod kierunkiem czynnika komendanckiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów.

W roku 1937 nastąpiła reorganizacja systemu p. w. w szkole. Dotychczas praca ta odbywała się tylko w hufcach szkolnych i była prowadzona przez kadrę zawodową p. w.

Obecnie została przyjęta zasada, że przysposobienie młodzieży szkolnej do obrony kraju jest pro-

---

— Więc to dlatego płakaliście! A jak się skończyło to zajście?

— Ano, cóż, obywatelu powiatowy? Cóż mogłem zrobić? Ten człowiek był pijany. Może i nie wiedział, co gada? Wyszedłem poprostu z knajpy, nie żegnając się nawet z kolegami — i przybiegłem tutaj, do świetlicy. Jakem zobaczył te ściany — i sztandar nasz, i kolegów — taka mnie złość i żałość zarazem ogarnęła, jakiem sobie wspomniał słowa tego drania, że ze złości i smutku — ażem się popłakał...

Teraz ja się uniosłem.

— To ty, ofermo, strzelcem jesteś pięć lat, sierżantem cię zrobili, a jak twój sztandar znieważają — tylko płakać potrafisz?...

— Obywatelu powiatowy!...

— Milczeć sierżancie! Zachowałeś się jak baba i niedołęga! Uczono cię tutaj, że honor sztandaru jest wszystkim dla strzelca — a tyś tego honoru nie umiał ustrzedz i obronić. Nie wiesz — to, jak trzeba było zareagować na taką zniewagę?!

Kołacz pobladł, opuścił głowę i milczał.

Zastanowiłem się przez chwilę.

— Proszę zaraz zawezwać do mnie obywatela kompanijnego — kazałem Kołaczowi.

Sierżant wyszedł z pokoju, ja zaś rozmyślałem jak ukarać Kołacza? Taka, poprostu babska, niezaradność podoficera wobec człowieka, znieważającego jego sztandar — musiała być surowo ukarana, aby na przyszłość i sam winowajca i wszyscy w szeregach wiedzieli, że zniewagi sztandaru strzeleckiego płazem puszczać nie wolno, że należy na nią natychmiast i zdecydowanie zareagować.

Przez chwilę myślałem o usunięciu Kołacza ze Strzelca, ale chłopiec był — w gruncie rzeczy — zbyt wartościowy, aby go zupełnie z szeregów wykluczyć. Z drugiej strony — sytuacja wymagała represji specjalnie ostrych i dotkliwych. Po namyśle zdecydowałem się ukarać go w sposób, niestosowany wobec podoficerów, i dlatego tym dotkliwszy dla ambicji szefa kompanii. Postanowiłem, że Kołacz dwie godziny stać będzie pod karabinem, na korytarzu, wiodącym do głównej sali świetlicowej. Miejsce odbywania kary — bardzo ją obostrzało, każdy bowiem, kto wchodził do świetlicy — musiał widzieć Kołacza. Miała to więc być ekspiacja niejako publiczna. Przyznaję — była to kara bardzo surowa, ale uważałem, że sierżant w zupełności na nią zasłużył.

Właśnie powziąłem decyzję, kiedy zapukano do drzwi pokoju — i po chwili meldował mi się kompanijny Z., bezpośredni przełożony sierżanta. Opowiedziałem mu o przygodzie Kołacza — i zaproponowałem obmyśloną przeze mnie karę. Wezwaliśmy więc Kołacza, aby mu zakomunikować naszą decyzję. Raz jeszcze przedstawiłem mu istotę jego braku męskiej postawy w chwili, kiedy znieważono sztandar Organizacji, w której pracował i pełnił służbę z bronią — i powiedziałem, jaką karę postanowiliśmy mu wymierzyć.

Kołacz zmienił się na twarzy, kiedy usłyszał nasz wyrok. Zaraz jednak sprężył się służbiście:

wadzone w szkole i przez szkołę. Wchodzi ono za tym w całokształt prac i zadań szkoły i jest obowiązkowe.

Praca ta jest podzielona na:

— Ogólne przygotowanie do obrony kraju,

— właściwe przysposobienie wojskowe.

PW. rozpoczyna się w szkole powszechnej i trwa przez cały czas nauki we wszystkich szkołach, w zakresie dostosowanym do wieku młodzieży i typu szkoły. Przygotowanie to prowadzi całe grono wychowawców i nauczycieli szkoły w całokształcie pracy wychowawczej i nauczania.

Uświadamianie wojskowe młodzieży rozpocznie się już w szkole powszechnej (od 3-ciej klasy) od wiadomości elementarnych. Odpowiedni dobór czytanek ma na celu rozbudzenie zainteresowania i wprowadzenie młodzieży do zagadnień obrony (np. na lekcjach przyrody — znaczenie utylitarno-wojskowe konia, gołębia, psa itp.)

Program przedmiotów w gimnazjach i liceach uzupełniony będzie wiadomościami z dziedziny wojskowości np.:

a) w grupie przedmiotów mat.-przyrod.:

— podstawowe wiadomości z balistyki,

— lotnictwo, zasady budowy i lotu, modelarstwo;

b) geografia:

— terenoznawstwo i kartografia;

c) historia:

— historia organizacji i rozwoju wojska, rozwój uzbrojenia i jego znaczenie,

— historia wojen z uwzględnieniem czynnika politycznego itp.;

d) nauka o Polsce współczesnej:

— nacisk na konieczność obrony i jej przygotowanie itp.;

e) higiena:

— sportowa, wojskowa,

— ratownictwo ogólne i przeciwgazowe itp.

W liceach pedagogicznych i pedagogiach przedmioty szkolne będą przystosowane do zagadnień obrony kraju, celem przygotowania przyszłych nauczycieli do zadań w zakresie powyżej opisanym.

Właściwe przysposobienie wojskowe prowadzone jest w Hufcach szkolnych w ramach planu lekcyjnego przez specjalnie w tym celu mianowanych nauczycieli, tak zwanych „Komendantów Hufców szkolnych p. w."

Kierownictwo opieka i kontrola (poza kontrolą i fachowym nadzorem organów p. w.) nad pracą w Hufcach, należy do obowiązków dyrektorów szkół. Hufce szkolne organizowane są z uczniów następujących klas gimnazjum i liceum z polskim językiem nauczania:

1 rok szk. — IV klasa gimn. oraz szkół równorzędnych

2 rok szk. — I klasa liceum oraz szkół równorzędnych

3 rok szk. — II klasa liceum oraz szkół równorzędnych.

Komendanci Hufców szkolnych pełnią swe obowiązki w mundurze wojskowym. Do bowiązków ich należy — poza organizacją, nadzorem nad utrzymaniem porządku, kraności i administracją Hufca — przede wszystkim osobiste szkolenie Hufca.

Szkolenie Hufca obejmuje:

— gry polowe,

— terenoznawstwo,

— walka,

— strzelectwo,

— służbę.

Na zakończenie drugiego roku szkolenia uczniowie odbywają obozy 3—4 tygodniowe organizowane przez organa PUWF i PW.

Pomoce wyszkoleniowe jak sport, broń, strzelnice itp. przydzielają również organa PUWF i PW.

Ogólne kierownictwo, nadzór oraz kontrolę nad Hufcami szkolnymi (poza władzami szkolnymi) — sprawuje z ramienia ministra spr. wojskowych PUWF i PW oraz jego organa na szczeblu okręgu, powiatu.

— Rozkaz, obywatelu powiatowy!

Spojrzałem na zegarek: dochodziła ósma.

— Pięć minut po 22-ej zameldujecie mi, że odbyliście karę, sierżancie.

— Rozkaz!

Sierżant wyszedł z pokoju.

Obydwaj z Z. byliśmy bardzo zdenerwowani. Lubiliśmy Kołacza — i rozumieliśmy doskonale, że publiczna stójka pod karabinem musi wywołać burzę w jego duszy. Stary strzelec, nienaganny w służbie i poza służbą, zasłużony dla swego Oddziału, dzięki ofiarnej, pięcioletniej pracy, sierżant — szef kompanii — pod karabinem! Było to coś, rzeczywiście daleko wykraczającego poza normalny bieg zdarzeń. Ambicja sierżanta musiała być do głębi, dotkliwie zraniona. Kołacz musiał teraz znosić prawdziwe katusze. Rozumieliśmy to — i w skrytości ducha — obydwaj litowaliśmy się nad delikwentem, współczuliśmy i cierpieli z nim razem. Ale nie było rady — postępek, a raczej bezczynność Kołacza musiała być surowo ukarana.

Z. na chwilę wyszedł z pokoju. Wróciwszy — oświadczył, że Kołacz już stanął w pełnym rynsztunku z obciążeniem, pod karabinem. Minuty upływały powoli. Z niecierpliwością śledziliśmy bieg wskazówek zegarka. Minęło pół godziny, trzy kwadranse, godzina. Oto jeszcze kwadrans. I jeszcze następny. Już półtorej. godziny minęło. Ostatnie 30 minut kary sierżanta napewno nie dłużej wlokły się dla niego samego, niż dla nas. Wreszcie — wybiła godzina dwudziesta druga. W pięć minut potym — Kołacz, blady, z wargami zaciśniętymi — meldował mi, że odbył wyznaczoną mu karę.

Podałem mu rękę i w kilku szorstkich słowach rzekłem, iż kara odcierpiana przekreśla winę, że całej sprawy — tak, jakby nie było, że wszystko znowu jest dobrze, a na przyszłość — będzie napewno jak najlepiej.

Kołacz szybko wyszedł z pokoju—chmurny i zamyślony. Po krótkiej rozmowie z kompanijnym Z. — wyszliśmy również ze świetlicy. Udałem się do hotelu. Długo jeszcze myślałem o sprawie Kołacza. W całej tej historii — przykrej i bolesnej — jeden tylko objaw bardzo mnie ucieszył. Otóż Z., który kilkakrotnie w czasie owej dwugodzinnej kary sierżanta, wyglądał — pod różnymi pozorami — na korytarz, zauważył, że strzelcy — podkomendni delikwenta — zmuszeni do przechodzenia obok odbywającego karę Kołacza — starali się mijać go, nie zwracając nań żadnej absolutnie uwagi, bez półuśmiechów i skrytych drwinek, najnaturalniej w świecie — nie widząc go poprostu, jakgdyby w korytarzu nie stała wyprostowana postać z karabinem na ramieniu. Ten właśnie objaw delikatności i sympatii w stosunku do wymagającego, często szorstkiego sierżanta jednomyślnie zamanifestowany przez całą naszą wiarę — był wyrazem popularności Kołacza w Oddziale, a zarazem świadczył o wysoko rozwiniętym wśród strzelców poczuciu koleżeństwa i solidarności ze starszym towarzyszem broni, znajdującym się w sytuacji bardzo bolesnej. Objaw ten zapisałem na dobro nie tylko strzelców, ale i sierżanta, który umiał tę solidarność w szeregach stworzyć i utrzymać.

(c. d. n.)

GRANICA PÓŁNOCNA POLSKI

(Rozwój historyczny).

„Poznając granice Ojczyzny — poznajemy Jej prawa i potęgę".

Polska rozwijała się na obszarze, który w tysiącletnim prawie jej istnieniu państwowym ulegał w poszczególnych okresach większym lub mniejszym zmianom w zależności od dwu czynników wzajem się ścierających: rozrostu organizmu państwowego i nacisku sąsiadów. Perypetie tych zmian wykreślały jej granice polityczne, z których granica północna z uwagi na wchodzący w grę element morza szczególne zawsze miała znaczenie.

W zaraniu dziejów Polski jej granica północna — jak i wszystkie pozostałe — nie była ani niczem wytyczoną, ani ściśle wyznaczyć się dającą. Nie istniały bowiem podówczas granice polityczne w dzisiejszym pojęciu, a sąsiedzi albo znajdowali się w pierwotnym stadium organizacji państwowej, albo też pod parciem wewnętrznych czynników dążyli do rozszerzenia swego stanu posiadania (Niemcy).

Za pierwszego historycznego władcy Polski, Mieszka I, organizującego ją w zwarty twór państwowy na niżu Wielkopolskim, miało młode państwo nasze na północy za sąsiadów: z lewej strony Wisły — Pomorzan, z prawej — Prusaków. Charakter granicy nosiła w stosunku do Pomorzan polodowcowa bagnista dolina rz. Noteci z szerokim pasem pierwotnej puszczy, w stosunku zaś do Prusaków opierała się granica gdzieś o jeziora, puszcze i łańcuch wzgórz Pojezierza Mazurskiego.

W wieku XI genialny organizator i twórca potęgi Polski, Bolesław Chrobry, a w wieku XII-ym waleczny Bolko Krzywousty, podbojem Pomorza opierają zachodnią połać granicy północnej o Bałtyk wzdłuż wybrzeża: od wyspy Rugii, od ujścia rz. Łaby, Odry — po ujście Wisły. W tej rozciągłości pozostaje ta połać granicy zaledwie do czasów Bolesława Kędzierzawego (1146 — 1173 r.), za którego Niemcy dokonują podboju słowiańszczyzny zachodniej. Traci wówczas Polska kraje zaodrzańskie i Pomorze Zachodnie, aż po rzekę Persantę; pozostaje tylko Pomorze Kaszubskie i Gdańskie (Pomorze Wschodnie), które jako księstwo dzielnicowe już to w ściślejszym, już to w luźniejszym związku (książę Świętopełk Pomorski) trwa przy Polsce do roku 1309.

Wysiłki pierwszych królów, a następnie książąt Mazowsza, zmierzające ku podbojowi ziem Prusaków, nie przyniosły rezultatu. Stan polskiego posiadania przesuwa się po prawej stronie Wisły nieznacznie na obszarze między Drwęcą a Wisłą, pozatem wschodnia połać granicy pozostaje mniej więcej jak za Mieszka I. Podboju Prus i opanowania pobrzeża od ujścia Wisły do ujścia Niemna dokonywuje w pięćdziesięcioletniej walce (1225—1276) wrogi Polsce Zakon Krzyżaków, z którym zmagania w ciągu dwu z górą stuleci stanowiły o przebiegu granicy pomorsko-pruskiej. Zajmując z daru Konrada Mazowieckiego ziemię Chełmińską, przesunęli Krzyżacy wschodnią połać granicy częściowo na rz. Drwęcę, a opanowawszy w r. 1309 podstępem Pomorze Wschodnie odsunęli Polskę całkowicie od dostępu do morza, odgradzając się doliną Noteci od dzielnicy Wielkopolskiej.

Trzynastoletnia wojna króla Kazimierza Jagiellończyka z Zakonem Krzyżackim, zakończona pokojem w Toruniu (1446 r.), przywraca dopiero Polsce bezpośrednio Pomorze Wschodnie i zachodni pas Prus z Malborgiem, Elblągiem, Warmią i ziemią Chełmińską, a

POLACY NA MORZU I DALEKICH LĄDACH

ADAM MICKIEWICZ

(Dokończenie)

Mickiewicz wyjeżdża z Rzymu do Paryża, sądząc, że tam uda mu się znaleźć sposób dostania się do kraju. W ówczesnych warunkach nie było to jednak rzeczą łatwą.

Kiedy Mickiewicz dojechał do Wielkopolski—Rewolucja Listopadowa chyliła się już ku upadkowi Było rzeczą niemożliwą przedostać się do Kongresówki. Ostatni to już pobyt Mickiewicza na ziemi polskiej. Po kilku miesiącach — wraz z napływającą falą emigrantów — wyrusza Mickiewicz za granicę, aby już nigdy za życia do ojczyzny nie wrócić. Wyjeżdża do Drezna. Pod świeżym wrażeniem Rewolucji Listopadowej powstaje tu „Reduta Ordona", potym III część „Dziadów" a bezpośrednio po niej, Księgi Pielgrzymstwa Polskiego — Ewangelia Polski uciemiężonej.

Mickiewicz przebywa teraz w Paryżu. Tu w grudniu 1832 roku zaczyna tworzyć „Pana Tadeusza" — wielką epopeę narodową. Kończy ją w lutym 1834 r. Na tym arcydziele kończy się właściwie twórczość wieszcza. Mickiewicz uważa, że obowiązkiem jego jest całkowicie oddać się służbie dla Sprawy. Rozpoczyna teraz działalność publicystyczną. W „Trybunie Ludów" walczy o prawo narodu polskiego do niepodległego, wolnego życia. Zostaje jednocześnie profesorem literatur słowiańskich w College de France w Paryżu. W Paryżu też poznał Andrzeja Towiańskiego i dał się całkowicie opanować jego teorii mesjanizmu. Była to wiara w specjalne posłannictwo Polski — Chrystusa Narodów — w świecie. Opierała się na przeświadczeniu o szczególnych darach i cnotach narodu polskiego, mówiła, że męczeństwo Polski stanie się nowym odkupieniem ludzkości. Pod wpływem mesjanizmu Mickiewicz tworzy szereg dzieł wyjaśniających i propagujących tę teorię: „Kościół oficjalny i mesjanizm", „Religia i polityka" i inne.

Nadchodzi rok 1848, a z nim „Wiosna Ludów". Mickiewicz wyrusza do Rzymu. Narody walczą o wolność — nie może wśród nich zabraknąć Polaków. W Rzymie Mickiewicz tworzy t. zw. Legion Polski, który ruszyć ma na bój o wolność uciśnionych ludów i Polski. Wybucha wojna Krymska. Mickiewicz niezwłocznie rusza do Konstantynopola, aby i tutaj tworzyć polską siłę zbrojną. Stanął w Turcji we wrześniu 1855 roku i niezwłocznie rozpoczął prace nad organizacją Legionu. Nie doprowadził jednak tej pracy do końca. 26 listopada 1855 zaskoczyła go śmierć.

Zwłoki wieszcza przewieziono do Paryża, gdzie spoczęły na miejscowym cmentarzu. W 1890 r. prochy Mickiewicza sprowadzono do Krakowa i złożono w sarkofagu, wśród grobów królewskich na Wawelu.

H. Fr.

reszta ziem opanowanych przez Zakon pod nazwą Prus Wschodnich lub Prus Książęcych staje się lennem Polski.

Dalszy rozwój granicy północnej w ogólnym jej przebiegu związany jest ściśle z dziejami Polski i Litwy, złączonych w jeden organizm państwowy ustawą zasadniczą Unii Horodelskiej (1413 r.), aktem w Mielniku i wieczystym aktem Unii Lubelskiej (1569 r.).

Nie wchodząc w szczegóły zmian granicy północnej i północno-wschodniej z okresu największej potęgi Polski i rozrostu terytorialnego, stwierdzić można, że przebiegała ona w ogólnych zarysach, licząc od wschodu ku zachodowi, od działu wodnego rz. Wołgi, Dniepru i Dźwiny przez źródłowiska rzek Łowatu i Wielikoj, skąd skręcała na południe, przecinając Dźwinę między Dyneburgiem a rz. Dzisną. Stamtąd na zachód górnym i środkowym Niemenkiem biegła do zlewu jego wód z wodami rz. Muszy, poczem odcinając górną Windawę, szła do morza w okolicy Połągi, a stąd opadała na południe do delty Niemna.

Rozpatrując granicę północną Rzeczypospolitej w całej jej rozciągłości od styku na zachodzie z elektorstwem Brandenburskim do granic państwa Moskiewskiego widzimy, że część pomorsko-pruska zasadniczo aż do rozbioru Polski pozostaje w stanie niezmienionym, a wszelkie przesunięcia dokonywują się na rubieżach północno-wschodnich. Najznaczniejszym przesunięciem jest wcielenie państwa Zakonu Mieczowego (Inflanty), dokonane w r. 1561 za Zygmunta II. Uzyskuje wtedy Rzeczpospolita Polska ziemie aż po linię Parnawa — jezioro Pejpus z wybrzeżem półwyspu Kurlandii (dzisiejsze ziemie Łotwy i Estonii). Stanowi to najwyższy zasięg granicy północnej na wybrzeżach Bałtyku aż do roku 1623, kiedy traci Polska część Inflant na rzecz Szwecji (rozejm w Altmarku).

Wojny z Moskwą wpływają na zmianę granicy w odcinku wschodnim. Toczą się one na terenie Inflant polskich, województwa Połockiego, Witebskiego i Smoleńskiego, powodując czasowe odchylenia w zasięgu granicznym Rzeczypospolitej.

W końcu XVI wieku ma granica północna największy zasięg i przebiega z poza jeziora Żarnowieckiego wybrzeżem Bałtyku aż po m. Brunsberg; wcina się półwyspem Warmii w teren Prus Książęcych, okala je od południa i wschodu, przecina Niemen w okolicy ujścia Szczupy i Jury, biegnie wybrzeżem Kurlandii i zatoki Ryskiej po Parnawę, skąd na wschód do jeziora Pejpus. Od tego jeziora zmierza granica wprost na południe, odcina górne kolano rz. Wielikoj na stronę polską, wybiega pod Wielkie Łuki, aby oprzeć się wreszcie o górną Dźwinę, pozostawiając niewielką część jej górnego biegu ze źródliskami po stronie Moskwy.

Dalsze wojny z Moskwą i Szwecją w wieku XVII poza całkowitą polityczną utratą Prus Wschodnich (1657 r.) zmieniają granicę północną o tyle, że z linii Parnawa — jez. Pejpus przesuwa się ona na linię: ujście Kurlandzkiej Aa — rz. Dźwina — rz. Ewikszta — jez. Lubań (utrata Inflant Szwedzkich 1623 i 1660 r.).

W tym okresie nastąpiło znaczne już uszczuplenie zasięgu granicy północnej w związku z przełomem siły wewnętrznej państwa polskiego, zmierzającego ku upadkowi, a trzy kolejne rozbiory u schyłku XVIII wieku przekreślają samoistny jego byt, znosząc dotychczasowe granice polityczne.

(d. c. n.)

J. St. Złuda.



STRZELCY GWARZĄ

PODAREK.

W świetlicy gwar. „Ten sobie mówi, a ten sobie mówi, pełno rodości i krzyku". Toczą się ważne narady: jaki podarek ofiarować obywatelowi prezesowi w dniu jego imienin.

Różne projekty już padły — i upadły nie przyjęte przez większość. A podarek ofiarować trzeba. Obywatel prezes jest zbyt lubiany i szanowany przez wszystkich, aby można było nie uczcić w sposób godny i radosny dnia jego patrona.

Strzelcy wysilają więc mózgownice, ale nie mogą jakoś powziąć ostatecznej decyzji. Głosy są rozstrzelone. Ten projekt wydaje się niestosowny, ten — zanadto oklepany, ten znowu — za skromny, ów — nadto wspaniały, ten — za drogi, a ten — już nazbyt tani. Źle. Narady trwają już dobry kęs czasu, a decyzji jak nie ma, tak nie ma. Co robić?

Wreszcie z końca sali rozlega się głos Franka Rzepki — ulubieńca wszystkich.

— Gadacie i gadacie, a nic rozsądnego jeszcze nie powiedzieliście. Wiadomo — pieniędzy nikt z nas za dużo nie ma — i jak się do kupy złożymy — ledwie kilka, a może kilkanaście złotych zbierzemy. Co za to kupisz? Jakieś głupstwo. Ja mam inny projekt — dajmy obywatelowi w podarku swą pracę i swój wysiłek. To go najbardziej ucieszy. A wiecie co najlepiej będzie zrobić? Niech każdy z nas nauczy czytać jednego analfabetę — na rok przyszły niech go obywatelowi prezesowi pokaże — już jako człowieka umiejącego czytać i od biedy pisać. To będzie prezent, który obywatel prezes przyjmie najmilej i najchętniej.

— Dobrze mówi. Racja. Doskonały pomysł — rozległy się głosy. Projekt Franka przeszedł jednomyślnie. A obywatel prezes serdecznie uściskał delegację, która mu na wiązanie zaniosła zobowiązanie jego strzelców, że każdy z nich w ciągu roku nauczy czytać jednego analfabetę. *Ha lef.*

Inicjatywa, decyzja i zdolność ponoszenia odpowiedzialności — to wielkie cnoty żołnierza i obywatela

ŚWIETLICA STRZELECKA

Szkolimy przodowników świetlicowych

(Dokończenie)

Zaświadczenie z ukończenia kursu należy wydawać. W zaświadczeniu stwierdzić, że junak czy strzelec względnie strzelczyni X. Y. brał (a) czynny(lub b. pilny) udział w kursie świetlicowym, zorganizowanym w miejscowości Z, w czasie od . . do . . przez daną Komendę Powiatu. Na odwrocie wyszczególnić tematy kursu (przy nich ilości godzin), wykonane prace samodzielne oraz zaznaczyć, w którym dziale pracy świetlicowej specjalizował się absolwent. Tytułu „przodownika" nie należy nigdy używać, gdyż przodownik to nie tytuł, a raczej funkcja, czynności, to przede wszystkim pojęcie psychologiczne.

Wspomnieliśmy już o **skryptach.** Widząc z doświadczenia jak nieumiejętnie notują uczestnicy kursów, uważamy za konieczne sporządzenie zwięzłego streszczenia pogadanek instruktorskich na kursie i dołączenie pewnej ilości materiałów, z których korzystać będą mogli absolwenci kursów w późniejszej pracy świetlicowej w pododdziałach. Dobrze byłoby, gdyby skrypt taki mieli uczestnicy kursu już w dniu rozpoczęcia zajęć gdyż byłby on najlepszym skrótem do powtórzeń opracowanego na kursie materiału.

Zakończenie kursu połączyć należy z 1-2-dniową **odprawą** instruktorów w. ob. i kmdtów pododdziałów. Dla absolwentów kursu byłoby to powtórzeniem i uzupełnieniem wiadomości kursowych dodatkowymi szczegółami z pozostałych dziedzin pracy organizacyjnej.

Przeszkolenie przodowników nie jest jeszcze wyszkoleniem, stąd konieczne będzie utrzymywanie z nimi stałego kontaktu, utrzymywanie ich w ewidencji, zbieranie na konferencje gminne i zjazdy powiatowe, dosyłanie materiałów, wreszcie organizowanie co pewien czas zjazdu absolwentów tego typu kursów na omówienie doświadczeń, pogłębienie wiedzy i zachęty do dalszej pracy. Na zakończenie tych uwag przytaczamy te oto słowa: „Przodownik" nie powinien się wywyższać nad innych i robić ze siebie jakąś „władzę", „mędrca", a tym bardziej wszystkowiedzącego, powinien on wiedzieć, że jego miejsce jest nie wśród władz pododdziału, w kancelarii, ale właśnie w świetlicy, w gromadzie, wśród strzelców. Każdą wolną chwilę powinien przodownik spędzić wśród rówieśników, nie ograniczając się bynajmniej do jakichś oficjalnych zbiórek i zajęć świetlicowych. Przodownik powinien czuć się dobrym duchem i jakby opiekunem świetlicy, dbać o dobry nastrój, o ład w świetlicy, o dobre obyczaje w życiu koleżeńskim, o wszystkie drobne i codzienne sprawy"...

(J. Korpała „Przodownik świetlicowy" str. 24). *J. O.*

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S. W ZWIĄZKU Z 75-LETNIĄ ROCZNICĄ POWSTANIA 1863 R.

W dniach 22 i 23 stycznia b. r. cała Polska obchodzić będzie specjalnie uroczyście 75 rocznicę powstania styczniowego.

W związku z tym polecam, aby władze Z. S. na wszystkich szczeblach organizacyjnych wystąpiły z inicjatywą uroczystych obchodów na swych terenach lub, wszędzie tam, gdzie komitety obchodu zostały już zawiązane — wzięły czynny udział w zorganizowaniu i wykonaniu obchodu.

Jednym z najbardziej podniosłych momentów tegorocznego obchodu jest złożenie hołdu jeszcze żyjącym, a już nielicznym uczestnikom powstania styczniowego. Polecam, aby Związek Strzelecki wziął czynny udział w złożeniu hołdu, a zwłaszcza wskazany jest jak najliczniejszy udział orląt. Poza tym należy zorganizować pochody do miejsc pamiątkowych z czasów powstaniowych, zaciągnąć warty honorowe u mogił powstańców oraz zorganizować lub wziąć udział w zorganizowaniu uroczystych akademii publicznych w większych miejscowościach, a poranków lub wieczornic w oddziałach i pododdziałach wiejskich. Dążyć należy, aby tegoroczny obchód rocznicy powstania styczniowego nie został zamknięty w ramach organizacyjnych, ale aby jednostki Z. S. były ośrodkiem, dokoła których ma się skupić udział szerokiego społeczeństwa.

Warszawa. 8.I. 1938 r.

KOMENDANT GŁÓWNY Z. S.

Nagrody dla rolników za propagandę radia na wsi

Wszyscy mieszkańcy wsi mają możność zdobycia odznaczeń, dyplomów i nagród pieniężnych za akcję jednania w okresie zimowym, od dnia 1 grudnia 1937 roku do dnia 28 lutego 1938 r., nowych abonentów radiowych.

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Warszawie, ul. Moniuszki 2-a 16, ogłosił szczegółowe warunki tej wielkiej akcji konkursowej. Dowiadujemy się z nich, że kto zjedna w ciągu trzech miesięcy zimowych conajmniej 5-ciu nowych abonentów — otrzyma pięknie wykonaną w metalu odznakę do noszenia z napisem: „Za radiofonizację kraju". Będzie to nie tylko wyróżnienie, ale i miła pamiątka dla odznaczonego.

Niezależnie od odznaki będą przyznane tym wszystkim, którzy się wyróżnili w pracy nad radiofonizacją wsi, ozdobne dyplomy honorowe.

Po za odznaką i dyplomem gorliwi uczestnicy akcji jednania nowych abonentów Polskiego Radia będą mieli możność ubiegania się i o nagrody pieniężne w postaci wkładów na książeczki oszczędnościowe.

Kto więc zjedna conajmniej 20 nowych abonentów radia — zdobędzie książeczkę oszczędnościową z wkładem 10 zł. — 20 zł. — 50 zł. — 100 zł. — 200 zł. w zależności od liczby nowopozyskanych abonentów Polskiego Radia. Widzimy więc, że już za zjednanie 20 nowych abonentów będą przyznawane nagrody pieniężne.

Cała akcja konkursowa trwa od 1 grudnia 1937 roku do 28 lutego 1938 r. Natomiast wykazy nowopozyskanych abonentów można przesyłać do dnia 15 marca. O szczegółach akcji informują sekretarze gminni oraz urzędy i agencje pocztowe, a także wszyscy listonosze i posłańcy wiejscy, u których można dostać drukowane wzory, według których należy sporządzać spisy nowopozyskanych abonentów.

Jak widzimy — warunki konkursu nie są dla rolników zbyt trudne. Trzeba tylko wykazać trochę obrotności, a łatwo będzie wówczas zdobyć odznakę, dyplom i nagrodę pieniężną. To też nic dziwnego, że zainteresowanie konkursem jest wśród rolników z całej Polski wyjątkowo duże.

Napewno też niemało książeczek oszczędnościowych zawędruje pod dachy wiejskich domów, nad którymi unoszą się anteny radiowe.



Pomoc Zimowa, a praca kobiet Z. S.

Być może nie wszyscy jeszcze dzisiaj uświadamiamy sobie, że zorganizowany i przyjmujący już cechy periodycznej trwałości wysiłek ofiarności powszechnej, nazywany Pomocą Zimową, jest jednym z najbardziej przekonywujących pomników wznoszenia się społeczeństwa na wyższy poziom moralności i kultury. Być może nie wszyscy jeszcze zdajemy sobie sprawę z tego, że oto w Pomocy Zimowej znajdą wyraz walory ludzkiego ducha, które spotykane były dotychczas u jednostek jako rzadkość bezcenna, a które obecnie upowszechniły się i objęły najszersze rzesze narodu a pozostają niedostępne tylko dla jednostek zupełnie nieużytych. Są to: poczucie solidarności z tym, który cierpi, poczucie powszechnej łączności wszystkich w narodzie, zrozumienie konieczności poniesienia ofiar na rzecz tych, którzy bez własnej winy, a jedynie ze względu na niedoskonałość obecnego ustroju gospodarczego pozostają poza możliwością normalnego zużytkowania swej zdolności do pracy i otrzymania zarobku.

Należy stwierdzić, że dla podstaw naszego życia społecznego stanowi Pomoc Zimowa ze wszystkimi swoimi konsekwencjami zasadniczy przewrót. Pomoc Zimowa wkroczyła zwycięsko na teren, zajmowany dotychczas jedynie przez filantropię dobrych panów i pań lub przez biurokratyczną i degradującą człowieka do kategorii obywatela drugiej klasy opiekę społeczną, wznosząc na miejsce uczucia litości i miłosierdzia, lub na miejsce bezdusznego biurokratyzmu poczucie solidarności i wynikające z niego poczucie obowiązku niesienia pomocy współtowarzyszom, którzy znaleźli się w złej doli. Jest rzeczą jasną, że tego terenu nie opuści już nigdy: dopóki będą istnieć masy pozbawione możliwości pracy i zarobku, dopóty niewątpliwie działać będzie i rozwijać się Pomoc Zimowa.

Pomoc Zimowa zrodziła się z uświadomienia sobie przez całe społeczeństwo, jaką klęską jest masowe i trwałe bezrobocie. Jak wszystkie wielkie dzieła ludzkiego serca, narodziła się ona z poczucia klęski i złej doli, dla przezwyciężenia tej złej doli. Jej cechą istotną jest jej charakter społeczny w najbardziej istotnym znaczeniu tego słowa. Polega ona przede wszystkim na powszechności akcji. W Pomocy Zimowej bierze i musi brać udział każdy: tu nie przychodzą jedynie bogaci panowie i bogate panie z litościwym sercem. Tutaj musi swą cząstkę ofiary ponieść każdy, kto ma swój bochenek chleba, bez względu na to, jak wielkim byłby ten bochenek i bez względu na czułość serca właściciela tego bochenka.

Wreszcie społeczność akcji Pomocy Zimowej znajduje wyraz w tym, że jej piastunem jest całe społeczeństwo. Pomoc Zimową organizuje i przeprowadza całe społeczeństwo za pośrednictwem swoich zrzeszeń i organizacyj. Wszystkie organizacje i instytucje biorą udział zarówno w zbiórce ofiar i środków, jak i w ich podziale. W komitetach Pomocy Zimowej biorą udział przedstawiciele zarówno najwyższych władz państwowych, jak i delegaci wszelkiego typu dobrowolnych stowarzyszeń. W zbiórkach ulicznych na Pomoc Zimową rękę z puszką do przechodnia wyciąga zarówno szary członek organizacji społecznej, jak i prezes tej organizacji, jak i wreszcie minister Rzeczypospolitej. W tym akcie powszechnej ofiary i powszechnej współpracy tkwi właśnie najpiękniejszy symbol tego poczucia solidarności, które, gdy upowszechni się na wszystkie sprawy naszego życia społecznego — pozwoli zwycięsko rozwiązać wszystkie jego trudności.

W akcji Pomocy Zimowej ma społeczeństwo polskie za sobą już jeden rok doświadczenia, jeden rok pięknych rezultatów i wzruszających wyników. Obecnie, w drugim roku tej akcji, wiemy, że da ona napewno rezultaty jeszcze lepsze, bo każda akcja społeczna staje się skuteczniejsza w miarę zdobywania doświadczenia w niej przez społeczeństwo. I jeszcze jedno! O ile w roku ubiegłym byliśmy świadkami rozrastania się Pomocy Zimowej wszerz, obejmowania tą akcją jaknajszerszych mas społecznych, o tyle w roku bieżącym, gdy już wszyscy zostali zawojowani, spotykamy się z pogłębianiem Pomocy Zimowej. Dziś już organizacje społeczne myślą nie tylko o tym, aby wziąć jak najczynniejszy udział w ogólnej akcji, lecz zastanawiają się, czy na terenie swojej pracy nie mogłyby dokonać dodatkowego wysiłku, podkreślającego specjalny, indywidualny wkład do tej powszechnej akcji.

Z chęci pogłębienia idei Pomocy Zimowej na swoim terenie pracy, z chęci dokonania dodatkowego wysiłku — poza udziałem w akcji powszechnej — z chęci wniesienia do szerokiej fali ofiarności społecznej swojego indywidualnego wkładu na wybranym przez siebie odcinku, zrodziła się myśl zmobilizowania żeńskich oddziałów Związku Strzeleckiego do akcji sporządzenia i dostarczenia dzieciom rodzin bezrobotnych ciepłych części ubrania. Myśl ta wyrosła z przekonania, że właśnie dziecko, posiadające bezrobotnego ojca, najsilniej wystawione jest na cierpienia, związane z brakiem dochodu w rodzinie. Organizm dziecka słaby i czuły, najłatwiej podlega atakom skutków bezrobocia, a jego wrażliwa dusza — skrzywieniom, spowodowanym poczuciem niezawinionej krzywdy. Jest tedy wskazanym, aby ten dziecięcy odcinek Pomocy Zimowej został możliwie najlepiej zaopatrzony, aby na nim — poza ogólną ofiarnością — skoncentrowała się jeszcze dodatkowa energia uczuciowa, zdolna do poważnego zwiększenia środków, mających służyć zaspokojeniu najelementarniejszych potrzeb dziecka z rodziny bezrobotnej.

Ten odcinek został obsadzony przez szeregi strzelczyń. Rozumiejąc, że przynależność do naszej organizacji nakłada na nas dodatkowe obowiązki, przystąpiłyśmy do dania z siebie dodatkowego wysiłku. Przyszło to nam bez trudu, gdyż wysiłek ten jest zarazem potrzebą serca. W wielu oddziałach gromady strzelczyń w zespołowym wysiłku pracują już od miesiąca nad sporządzaniem ciepłych części ubrań dla dzieci rodzin bezrobotnych. Jakąż dumą i radością napełnia nas świadomość że pierwsze transporty ciepłych czapek, skarpetek, rękawic, wykonanych przez strzelczynie w ramach pracy Kobiet Z. S. zostały już przekazane komitetom Pomocy Zimowej! Następne transporty zostaną przekazane w styczniu i lutym, a to co zostanie rękami strzelczyń sporządzone w marcu i kwietniu, stanowić będzie zapas na rok przyszły.

Praca Kobiet Z. S. zajęła w akcji Pomocy Zimowej bardzo ważny i odpowiedzialny odcinek. Jest rzeczą konieczną, aby na tym odcinku została zajęta każda placówka, aby każda strzelczyni wzięła czynny udział w pogłębianiu idei Pomocy Zimowej na naszym terenie pracy. Należy sądzić, że także szeregi żeńskich Orląt Strzeleckich znajdą w tej pracy najlepszą zaprawę do późniejszej działalności społecznej. Zaspakajając potrzebę serca: niesienia pomocy dzieciom najbardziej pod względem materialnym upośledzonym, spełniamy zarazem poważną misję społeczną pogłębiania i umacniania tego wyrazu ogólnej solidarności narodowej, jakim jest akcja pomocy zimowej.

W.

Wrogowie naszego zdrowia

Zdrowy człowiek jest przywiązany do życia i pragnie długo z niego korzystać.

Każda choroba to zaburzenie w działalności organizmu ludzkiego, spowodowane albo nieznajomością jego budowy i potrzeb, albo lekceważeniem tych potrzeb, choć są dobrze znane i wiadome.

Jednym z wymagań zdrowia jest umiejętne zabezpieczenie się przed drobnoustrojami, które musimy uważa za swego groźnego wroga.

Nauka o drobnoustrojach, bakteriologia, została zapoczątkowana przez uczongeo francuskiego Pasteura, który przed niespełna 100 laty wykrył istnienie żyjątek tak drobnych, że dla dostrzeżenia ich pod mikroskopem trzeba używać szkieł, powiększających więcej niż tysiąckrotnie.

Odkrycie to skierowało wiedzę na nowe tory.

Okazało się, że drobnoustroje są wszędzie — w powietrzu, w ziemi, w wodzie, w ciałach zwierząt i ludzi, w roślinach i t. d.

Dla utrzymania życia i dla swego rozwoju potrzebują drobnoustroje pożywienia, wilgotności, ciepła. Niektóre gatunki nie giną nawet w braku pożywienia i wilgoci — życie ich jakby przygasa, by rozkwitnąć na nowo, gdy tylko znajdą się w sprzyjających dla siebie warunkach.

Uczeni badacze wykryli bardzo liczne gatunki drobnoustrojów. Niektóre z nich są dla człowieka niegroźne, a nawet pożyteczne, np. drożdże, bakterie kwasowe w mleku, ale oprócz nich istnieją inne, które mogą się rozwijać i żyć głównie w ciele ludzkim (czasem w ciele niektórych zwierząt). Te ostatnie właśnie gatunki rozmaitymi drogami dostają się do ciała człowieka, a zagnieździwszy się w nim, wywołują zaburzenia, nazywane chorobami zakaźnymi.

Drobnoustroje różnią się między sobą kształtem, wielkością, obyczajami. Jedne z nich wyglądają jak paciorki lub gronka poszczepianych kulek — są to tak zwane paciorkowce i gronkowce, które dostają się do ciała człowieka najczęściej przez skaleczenia, ranki; spotykamy je w ropie. Inne mają kształt cienkich, zgrubiałych na końcach pałeczek jak np. błonica i osiedlają się przede wszystkim w gardle człowieka.

Zarazek gruźlicy wygląda jak delikatna laseczka i jest osnuty cieniutką błonką, dzięki której może długo trwać w suszy i bez pożywienia.

Drobnoustroje przenoszą się albo przez wydaliny ludzkie jak np. w durze brzusznym i czerwonce, albo przez wydzieliny z jamy ustnej i z nosa np. w gruźlicy, błonicy (dyfterycie), w płonicy (szkarlatynie), w grypie, w odrze. Mogą one unosić się z cząsteczkami ziemi, wyschniętej plwociny, wyschniętych oddechów ludzkich i zwierzęcych, wszystkiego co spotykamy w kurzu. Cząstki kurzu są jakby spadochronami, na których lądują drobnoustroje, osiadając na ciałach ludzi, na żywności, dostając się z powietrzem do płuc, z żywnością do przewodu pokarmowego. Groźnymi roznosicielami drobnoustrojów są muchy. Do ich włochatych łap i skrzydełek lgnie wszystko — plwocina ze spluwaczki, odchody w ustępie. Na wszystkim, po czym łażą, zostawiają musze łapy ślady, dla oka zwykle niewidoczne, lecz dla zdrowia bardzo nieraz groźne.

Bakteriologia dyktuje wiele nakazów ważnych dla ochrony zdrowia.

Bakteriologia ustaliła, że źródłem zakażenia może być każdy chory zakaźnie.

Odwiedzanie takich chorych, całowanie się z nimi (np. z chorymi na gruźlicę), korzystnie z nimi ze wspólnej pościeli, naczyń do jedzenia i t. p. to jakby rozmyślne narażanie siebie i swoich bliskich na niebezpieczeństwo choroby zakaźnej.

Stosowanie czystości w życiu codziennym odsuwa od człowieka łatwość zakażenia. Tam gdzie w oczy uderza czystość, będzie napewno mniej okazji do zakażenia i choroby, będzie bezpieczniej dla zdrowia.

Znajomość wroga, pomimo że jest on wciąż gołym okiem niewidzialny, pozwala coraz skuteczniej bronić się przed nim, pozwala wynajdywać coraz lepsze sposoby walki i obrony.

Hanna Grodecka.



Przewówienie przez radio Dyrektora PUWF i PW gen. Olszyny-Wilczyńskiego

Weszło już w tradycję, że z okazji Nowego Roku stają przed mikrofonem radiowym przedstawiciele najwyższych urzędowych i społecznych władz sportowych, aby skierować uwagę świata kultury fizycznej na zjawiska, które czy to swą aktualnością, czy dynamiką wybijają się z ogólnego tła zjawisk i procesów twórczych, stanowiących dziedzinę kultury fizycznej naszego narodu.

Dzięki temu jesteśmy świadkami utrwalania się obyczaju, który być może wywrze korzystny wpływ na kształtowanie się pojęć i poglądów społeczeństwa na tę niedość jeszcze dzisiaj docenianą dziedzinę życia społecznego.

Nie mam zamiaru odczytywać cyfr ani wykazów statystycznych, ilustrujących wyniki prac podjętych względnie wykonanych z wiarą w ich celowość i konieczność. Społeczeństwo miało zresztą możność śledzenia tych spraw, dokonujących się jawnie, a ponadto ogłaszanych publicznie w komunikatach prasowych Państwowego Urzędu WF i PW. Myślą przewodnią tych działań była zawsze chęć powiększenia naszego dorobku kulturalnego, nadążenie w tej akcji innym narodom, sięgnięcie do tych dziedzin życia kulturalnego, które nie zostały jeszcze w tym celu wyzyskane oraz wciągnięcie ich w orbitę zainteresowań, stanowiących treść działalności Państwowego Urzędu WF i PW.

Ta myśl będzie i w przyszłości wytyczną wyznaczającą dalszy kierunek naszej pracy.

Aby być w zgodzie z myślą wypowiedzianą na wstępie, pragnę oświetlić pewne zagadnienie, które w ostatnich czasach zajmowało silniej uwagę opinii publicznej. Mam na myśli stosunek Państwowego Urzędu WF i PW do społecznych organizacyj sportowych. W ocenie tego zagadnienia przez prasę zarysowały się bardzo wyraźne różnice, wprowadzając dezorientację nie tylko w warstwach społecznych, mniej z kulturą fizyczną związanych, ale nawet w szeregi sportu zorganizowanego. Uważam tedy za rzecz pożyteczną i służącą sprawie publicznej wyjaśnić jeszcze raz, że Państwowy Urząd WF i PW uważa za swój pierwszy obowiązek troskę o rozwój powszechnego wychowania fizycznego, a więc w. f. wszerz, o przeciętną sprawność fizyczną i o hart ducha możliwie najszerszych warstw obywateli, o wychowanie dzielnych pracowników społecznych i żołnierzy. Sport we właściwym słowa znaczeniu jest dla Państwowego Urzędu również przedmiotem zainteresowania, jako jeszcze jedna forma troski o sprawność cielesną o wybitnym charakterze propagandowym. Troska o tę dziedzinę życia społecznego nie może nam przysłaniać celu głównego, do którego dąży w swej działalności Państwowy Urząd WF i PW. Trzeba, aby to było w społeczeństwie należycie i właściwie zrozumiane.

W zasadzie sport zawodniczy pozostaje domeną inicjatywy społecznej, jednak podporządkowanej idei ładu, porządku, karności i poszanowania czynnika państwowego, który w obecnym ustroju kultury fizycznej narodu ma wyznaczoną właściwą rolę podyktowaną interesem publicznym.

Podkreślenie tych momentów wydało mi się koniecznym dla całkowitego wyjaśnienia podstawy, na której zamierzamy nadal współpracować ze społeczeństwem.

Na wstępie tego Nowego Roku życzę wszystkim uczestnikom wielkiej polskiej rodziny sportowej powodzenia w ich pracy i w dążeniu do przyświecających im szczytnych ideałów. Kierowników i działaczy społecznych proszę, aby z niesłabnącą energią pracowali dalej ofiarnie i wytrwale, niezrażając się trudnościami, od których żadna praca nie jest wolną. Niech nigdy nie opadają na duchu, niech nie opuszczają rąk, niech trwają na posterunkach, tak jak dotychczas trwali. Niech im przyświeca stale świadomość, iż trud ich pełen poświęcenia dźwiga także i na tym polu Polskę wzwyż.

Również sportowcom - zawodnikom, a także i tym, którzy nieprzymuszenie sportując bez myśli o laurach, ciało swe i charakter swój krzepią — życzę z całego serca, by na boiskach i bieżniach, w górach i na wodach, przestworzach i na szosach przeżyli jak najobfitsze chwile radości i zadowolenia. Chwile te będą bowiem momentami pożytku również i dla kraju.

Z życia sportowego podokręgów Z.S. w r. 1937

Pisząc o sporcie na terenie podokręgu śląskiego Z. S., wspomnieć należy przede wszystkim o piłce nożnej, jako najstarszym i najbardziej wszerz rozwiniętym sporcie na tamt. terenie. Według wykazów podokręgu posiada on przeszło 130 drużyn piłki nożnej z czego zgłoszonych do PZPN 20 drużyn. W dziedzinie gier sportowych ma Śląsk 550 sekcyj koszykówki, siatkówki i jordanki. W PZPR zgłoszonych było w r. 1937 tylko 10 zespołów, *przyczem zespół Z. S. Bystra Śląsk posiadał mistrzostwo Śląska w koszykówce.* Najsłabiej stoi dotychczas Śląsk w lekkiej atletyce. Mimo posiadania bardzo wielkiej ilości sekcyj oddziałowych, w PZLA zgłoszonych jest jedynie 5 sekcyj. Ostatnio bardzo wielką żywotność wykazuje sekcja lekkoatletyczna KSZS Katowice, prowadzona przez znanego trenera lekkoatletycznego Cejziga. Zdobyła ona na mistrzostwach lekkoatletycznych Z. S. szereg dobrych miejsc i niezawodnie przy dalszej systematycznej pracy zajmie na Śląsku należne jej w tym sporcie miejsce.

W narciarstwie zrzeszonym Śląsk jakoś nie może dojść do głosu. Najlepszą bezsprzecznie sekcją jest Z. S. Bystra, która posiada wicemistrzostwo marszu narc. Szlk. Huculsk. II Bryg. Legionów. Do znanych również należy sekcja w Milówce. Śląsk posiada także szereg dobrych sekcyj pięściarskich oraz zapaśniczych, zrzeszonych w odpowiednich związkach państwowych. Ze względu na duże skupienia ludzkie, jakie wykazują wszystkie ośrodki przemysłowe, sport ma na tamt.

terenie wyjątkowo ważne znaczenie także z punktu widzenia polskości jak na każdym pograniczu. To też Śląsk winien na tę dziedzinę kłaść specjalny nacisk.

To samo mniej więcej można powiedzieć o podokręgu Stanisławów, gdzie znaczenie sportu jest bardzo doceniane i gdzie podokręg nakreślił sobie trzechletni okres pracy, którego celem miało być założenie w każdym z powiatów przynajmniej jednego klubu sportowego. Praca ta jest systematycznie realizowana mimo dużych trudności, jakie nastręczają się przy organizacji i prowadzeniu klubów sportowych na tamt. terenie. Podokręg posiada dotychczas w ośmiu powiatach (na ogólną ilość 11): 9 klubów piłki nożnej, w czym 3 w klasie A, 2 w kl. B, 4 w kl. C, 5 sekcyj gier sportowych, 2 sekcje hokejowe, 1 sekcję zapaśniczą, 1 klub wodny. Są to wszystko sekcje zrzeszone w odpowiednich państwowych związkach sportowych. Silne ośrodki sportowe w postaci klubów sportowych, znajdują się w następujących miejscowościach: Stanisławów, Górka, Brosznów — gdzie strzelcy we własnym zakresie wybudowali stadion sportowy. Kałusz, Horodenka, Tłumacz, Rożniatów, Dolina, Nadwórna.

Dosyć oporny w pracy sportowej w ostatnich latach podokręg kielecki Z. S. zaczął ostatnio nadrabiać swe zaległości w tym dziale. W tej chwili posiada podokręg kielecki następujące dobrze pracujące kluby sportowe: Ostrowiec, „Górnik", Wiśniówka „Orlicz" — Suchedniów, Opatów, Iłża. Kluby te są dobrze zorganizowane i wyposażone w sprzęt sportowy. Klub sportowy „Orlicz" w Suchedniowie liczy pół setki członków i posiada następujące sekcje sportowe: p. nożnej, p. ręcznej, lekkoatletyczną, pięściarską, narciarską.

Sekcje piłkarskie przy klubach „Orlicz" i „Górnik" posiadają boiska sportowe, wybudowane w ostatnich latach własnym staraniem. Obecnie przystąpiła komenda podokręgu do zorganizowania reprezentacyjnego klubu sportowego na terenie samych Kielc, który by mógł ożywić życie sportowe dosyć słabo w tym mieście pulsujące i dać impuls do pracy również słabym sekcjom sportowym okolicznych miasteczek słabo usportowionych.

Przeniesiemy się znów na kresy. do podokręgu Z. S. Tarnopol. Sport bardzo słabo się rozwija w tej części kraju nie mając wcale gorszych warunków, jak w Stanisławowskim. A jednak mamy tu do zanotowania tylko pewną działalność w grach sportowych. KSZS Tarnopol zajął I miejsce w kl. C, kwalifikując się do wejścia do kl. B. W grach sportowych sekcja żeńska jest wicemistrzem podokręgu tarnopolskiego PZPR. W narciarstwie zawodnicy sekcji narciarskiej „Strzelca" startują ze zmiennym powodzeniem od paru lat w marszu narc. Szlk. Huculsk. II Bryg. Legionów oraz zajęli w ub. roku w lokalnych zawodach organizowanych przez WCKS Kresy kilka czołowych miejsc.

Sporą działalność rozwijała sekcja wodna, posiadająca własną przystań. W końcu musimy wspomnieć o dwóch podokręgach, do których sport zrzeszony prawie, że jeszcze nie zawitał. Należą do nich Nowogródek i Wilno. O ile w nowogródzkim podokręgu Z. S. zdaje się nie mamy ani jednej sekcji sportowej zrzeszonej w państwowych związkach sportowych o tyle w wileńszczyźnie tylko KSZS Strzelec Wilno należy dwoma czy trzema sekcjami do rodziny sportów zrzeszonych. Może obecnie po wejściu do Ligi WKS Śmigły, sport zorganizowany wypromieniuje również na szerszą prowincje, na której go do tego czasu brak. Nie znaczy to, by tak w Nowogródzkim i Wileńszczyźnie oddziały Z. S. sportu w różnej formie nie uprawiały. Owszem jest ta działalność nawet jak na tamt. warunki pracy spora, ale nie przedostała się jeszcze po za mury sportu lokalnego, a tym samym nie oddziaływuje w widoczny sposób na ogólnopolskiej giełdzie sportu zrzeszonego w związkach państwowych. Ale i na to powoli przyjdzie czas, podobnie jak przyszedł już na dosyć ospały w sporcie ogólnopolskim Brześć n. Bugiem, który z roku na rok w tej dziedzinie idzie naprzód.

K. M.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Boks czy zapaśnictwo w Oddziałach Wiejskich Z. S.

W Nr. 340 „Polski Zbrojnej" autor artykułu „Boks czy zapaśnictwo w oddziałach Wiejskich Z. S." zastanawia się, który z tych sportów więcej nadaje się dla wsi i większe daje korzyści, wypowiadając się za wprowadzeniem zapaśnictwa do programów zimowych w oddziałach wiejskich, a wyeliminowaniem boksu, jako sportu dla wsi za drogiego z uwagi na potrzebny odpowiedni sprzęt, zbyt trudnego do opanowania, a tym samym za bardzo niebezpiecznego.

Mój pogląd jest na tę sprawę nieco inny. Zresztą wypowiedziałem go już w swoim artykule w Nr. 347 „Polski Zbrojnej" z dnia 16 grudnia 1937 r. Pisząc o tym jeszcze raz do naszego tygodnika chcę podkreślić charakterystyczną cechę boksu i jego znaczenie w wychowaniu żołnierza. Boks jest sportem typowo zaczepno-odpornym i wyrabia w ćwiczącym szybkość orientacji, zimną krew i przede wszystkim odwagę. W wychowaniu żołnierza odgrywa on bez porównania większą rolę niż zapaśnictwo. Świadczy o tym najlepiej fakt, że w wojsku uprawia się właśnie tę dziedzinę sportu, a nie zapaśnictwo. A przecież my stoimy na gruncie przygotowania wojsku jak najlepszego materiału z pośród przedpoborowych, a zatem nasza praca winna być nastawiona w tym kierunku.

Dla poparcia swego twierdzenia, że boks ma bardzo wielki wpływ na wychowanie żołnierza, a przede wszystkim na wyrobienie jego odwagi, napiszę kilka słów o tym, jakie znaczenie wychowawcze ma boks w armii niemieckiej.

Wychowanie fizyczne niemieckich podchorążych obejmuje obecnie tylko boks i skoki do wody z wysokiej trampoliny. A robi się to dlatego, ażeby wyszkolić w nich ślepą odwagę. „Podporucznik, — mówi ich regulamin, — musi iść na nieprzyjaciela jak foksterier na dzika z przemożnym pragnieniem starcia wręcz, z chęcią wyładowania z siebie swej żądzy bojowej. Tak trzeba wychowywać wojsko, które musi się chcieć bić za wszelką cenę i walczy z sercem i odwagą!" A sądzę, że nikt z nas nie wątpi w to, że nasz sąsiad zachodni bardzo dba o wychowanie swego żołnierza.

Zasadniczym jednak celem mego artykułu jest chęć zasięgnięcia opinii prowincji. Przecież to o nią chodzi. Niechże się więc ona wypowie na ten temat. Niech ten strzelec ze wsi zabierze głos w tej sprawie. Niech się wypowiedzą komendanci i instruktorzy oddziałów wiejskich Niech wreszcie wypowiedzą się komendanci powiatów prowincjonalnych. Oni najlepiej znają młodzież wiejską i najlepiej wiedzą co jej jest potrzebne. Sądzę, że nie zabraknie chętnych, którzy po zbadaniu odpowiednim sprawy i ewentualnym przestudiowaniu artykułów Polski Zbrojnej, zechcą zabrać głos i wypowiedzieć się na ten temat.

Będzie to miało jeszcze jedno znaczenie, a mianowicie zawiąże się między nimi, a między nami, żyjącymi życiem i warunkami wielkomiejskimi pewna łączność słowna, która może nam wyświetlić niejedną kwestię, dotyczącą życia i pracy oddziałów wiejskich Z. S. i niejedną nasunąć myśl dla jej usprawnienia.

Lech, komp. Z. S.



Zespół „Legii", który rozegrał w początku stycznia mecz hokeyowy z drużyną „Skry".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TRENER NORWESKI W POLSCE.

Drugim trenerem zagranicznym w Polsce do narciarstwa jest Norweg Midskau, który ma specjalną opiekę nad skoczkami. Od szeregu dni pracuje nad naszymi znanymi reprezentantami nie zaniedbując jednocześnie młodego narybku jakiego nie brak w Zakopanem. Przeprowadzone ostatnio zawody w skokach w Zakopanem dały Norwegowi przegląd sił naszych skoczków oraz wskażą kierunek w jakim ma trener pracować nad poprawieniem stylu poszczególnych zawodników. Jak stwierdził trener, należy przede wszystkim naszym skoczkom poprawić zbyt szerokie trzymanie nart w locie oraz słabe odbicie, jakie cechuje wszystkich naszych najlepszych reprezentantów. Po za Zakopanem zapozna się trener ze stanem skoków narciarskich na Śląsku i we Lwowie. Polskę opuści koło 15 lutego.

OSIEMNAŚCIE PATROLI Z. S. STANIE DO MARSZÓW NARCIARSKICH ZUŁÓW — WILNO I SZLAKIEM II BRYG. LEGIONÓW.

W ramach tegorocznych marszów zimowych startować będzie w barwach Z. S. osiemnaście patroli narciarskich. W marszu Szlk. II. Bryg. Legionów reprezentowane będą następujące ośrodki: Bystra, Zakopane, Krynica, Drohobycz, Borysław, Modrycz, Lwów, Stanisławów. W marszu Zułów — Wilno startować będą przede wszystkim patrole z podokręgu wileńskiego oraz okręgu grodzieńskiego. Ponadto ujrzymy na starcie reprezentacyjne patrole z Nowogródka, Janowej Doliny, Łucka, Brześcia n. B. Poza przyznanym Z. S. kontyngentem mogą startować patrole Z. S. w grupie patroli PZN. oraz w grupie regionalnej tak jednego jak i drugiego marszu. Ponieważ do PZN narciarskiego należy przeszło 20 sekcyj narciarskich Z. S., wskazane jest, by narciarze nasi tą przynależność wykorzystali i licznie stawili się na startach obu marszów.

PIĘŚCIARSTWO.

Największą sensacją pięściarską Polski, która przyćmiła na długi okres czasu wszelkie inne zawody tej dziedziny sportu, to wielkie spotkanie międzynarodowe Polska—Italia. Tak jedna jak i druga reprezentacja może odnieść zwycięstwo, gdyż tak w jednej jak i w drugiej znajdują się asy pięściarstwa danego kraju.

Do walk staną licząc od w. muszej do ciężkiej następujące pary: Rotholz — Nardecchia, Koziołek—Sergo, Czortek — Montanari, Woźniakiewicz — Faccini, Kolczyński (Z. S. Fort-Bema) — Pittori, Chmielewski — Binazzi, Szymura—Tarrazini i Węgrowski — Lazari.

Są to składy oficjalne, ale może zajść tu i ówdzie jakaś zmiana. Meczu tego Polska oczekuje z wielkim zainteresowaniem. Włosi przybyli do Warszawy już we wtorek wieczorem, co świadczy o dużej wadze, jaką do tego spotkania przywiązują.

OBÓZ TRENINGOWY Z.S. NA KIRACH

Na Kirach pod Zakopanem został zorganizowany przez SOZS Zakopane obóz treningowy dla narciarzy-strzelców, mających się udać w lutym na zawody międzyorganizacyjne państw bałtyckich do Estonii. Zawody te odbędą się w terminie od 18—20 lutego b.r. Program zawodów obejmuje bieg patrolowy ze strzelaniem na dystansie 30 km i bieg rozstawny 4×10 km. Na obozie zostało skoszarowanych 10 zawodników z których zostanie zestawiony zespół z 8 zawodników t. j. 6 do biegu patrolowego i dwu zapasowych do biegu 4×10 km. Obóz prowadzi trener fiński Vartiainen, przybyły przed kilku dniami do Zakopanego. Ogólne kierownictwo obozu spoczywa w rękach prezesa SOZS Zakopane ob. dyr. Kasztelewicza. Bezpośredni nadzór nad obozem ma ob. Hejduk, który jest jednocześnie instruktorem strzelectwa. Obóz zakończony zostanie w dniu 16 b. m.

OGÓLNOSTRZELECKIE ZAWODY BOKSERSKIE.

Komenda Główna Związku Strzeleckiego powierzyła K. S. Z. S. w Gdyni organizację zawodów ogólnopolskich o tytuł „Najlepszego klubu bokserskiego Z. S." czyli jak nazywano w latach ubiegłych o mistrzostwo Polski Z. S.

Wspomniane zawody odbędą się w Gdyni w dniach 11, 12 i 13 marca 1938 r. Organizacja tych zawodów przygotowana jest bardzo starannie a otwarcie i zamknięcie turnieju odbędzie się bardzo uroczyście, gdyż są to pierwsze tego rodzaju zawody na Wybrzeżu.



Rodzina strzelców braci Karpieli z Zakopanego. Stoją od lewej Stanisław, Jan, Kazimierz, Władysław, Józef oraz synek Stanisława mały Staś.

STRZELECTWO SPORTOWE

125-lecie fabryki broni Mausera

W ubiegłym cotylko roku 1937 obchodziła (dnia 6 listopada) słynna fabryka broni Mausera 125-ciolecie swego istnienia. Zdarzenie to nie było u nas w Polsce — zanotowane — o ile nam wiadomo — ani w prasie codziennej, ani w sportowej i przeszło bez echa nawet wśród naszego strzelectwa sportowego.

A przecież karabiny Mausera są nam bardzo dobrze znane nie tylko z uzbrojenia wojska i oddziałów p. w., lecz również i ze sportu strzeleckiego oraz myśliwskiego. Używamy bowiem do strzelań sportowych doskonałych karabinków kalibru 22, jednostrzałowych na amunicję long-rifle model 340 B i 420 B., spotykamy tak zwany „mistrzowski" pięciostrzałowy karabinek, model 350 B. z przeziernikiem mikrometrycznym. Myśliwi nasi wreszcie posługują się zapewne precyzyjnym sztucerem na grubą zwierzynę, kalib. 8 mm. z magazynkiem 5-cio strzałowym i przyśpiesznikiem. Poza tym znane są świetne pistolety Mausera różnych kalibrów — od 6,35 do 9 mm. Wyroby mauserowskie dzięki swym zaletom uzyskały sobie pełne uznanie na całej kuli ziemskiej i wywarły duży wpływ na uzbrojenie wojsk oraz na konstrukcję różnych systemów broni (kb. polskie, japońskie, tureckie, serbskie, hiszpańskie i t. p.). To też uważamy, że nie od rzeczy będzie podać naszym Czytelnikom za szwajcarskim dwutygodnikiem „Le tir sportif international" nieco szczegółów z dziejów tej słynnej fabryki, co jest tymbardziej ciekawe, że jej założycielem był... szewc!

— W malowniczej dolinie rzeki Nekaru, mniejwięcej o 100 kilometrów od północnej granicy Szwajcarii, znajduje się żyzna miejscowość Oberndorfu, niegdyś zajęta pod uprawę wyłącznie przez pracowitych rolników, a dziś — siedziba wielkich nowoczesnych zakładów fabrycznych. Właścicielem tej okolicy był ongiś zakon Św. Augustyna, który pobudował liczne zabudowania klasztorne. Resztki ich widnieją do dziś w postaci murów zewnętrznych i wewnętrznych, włączonych w obręb fabryczny. Zakon uległ w roku 1806 sekularyzacji (wywłaszczeniu na rzecz skarbu państwa). W parę lat później przywędrował do Oberndorfu Franciszek Andrzej Mauser, szewc z Ludwigsburga i nabył jakiś skromny budyneczek poklasztorny.

Po jakimś czasie ów dziwny szewc rzucił swoje kopyta i szydła, sprowadził z tegoż Ludwigsburga kilku bezrobotnych ślusarzy i rusznikarzy i — ni stąd ni z owąd — w dniu 6 listopada 1812 roku otworzył małą fabrykę broni. Były to karabiny z zamkiem skałkowym. Szewc ma powodzenie, interes zaczyna rozwijać się, bo akurat była to epoka Napoleońskich wojen. Jego dwaj synowie — Wilhelm i Paweł idą w ślady rodzica, kształcąc się jeden na doskonałego przemysłowca, drugi — na świetnego technika i konstruktora broni. Są oni obaj nierozłączni i stają się właściwymi twórcami dzisiejszych zakładów i konstruktorami pierwowzoru dzisiejszego karabina wojskowego Mausera.

W roku 1860 obaj młodzi Mauserowie przedstawiają królewskiemu rządowi wirtembergskiemu model karabina odtylcowego. Ale jak się to zwykle dzieje z wynalazcami — nie mają powodzenia w ojczyźnie, zmuszeni są przerwać fabrykację i zwracają się ze swymi projektami w roku 1866/7 do amerykańskiego przedstawiciela fabryki broni Remingtona, który zmusza ich do osiedlenia się w Liége.

Po trzech latach niezbyt wielkiego powodzenia wracają bracia do kraju, otwierają z powrotem swą fabrykę i wypuszczają na rynek nowy model kb. Mauser wz. 1871, który zostaje dość dobrze przyjęty.

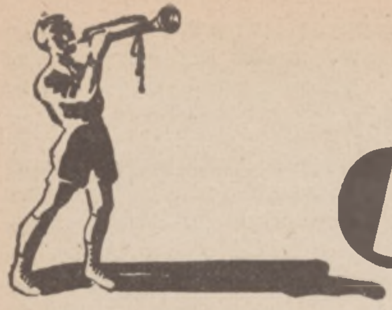
W roku 1881 otrzymują pierwsze duże zamówienie zagraniczne na 100,000 sztuk do Serbii, uskutecznione dzięki staraniom, jakie podjął u rządu serbskiego starszy z braci, Wilhelm, który zmarł w rok później (13. I. 1883). Fabryka staje dobrze na nogi. W roku 1884 wprowadzony zostaje częściowo do uzbrojenia niemieckiej piechoty karabin model 71/84. Po trzech latach Turcja zamawia pół miliona sztuk tego wzoru i 50,000 karabinów krótkich, a po konkursie międzynarodowym w roku 1889 nowy wzór wprowadzają Belgia, Argentyna, Hiszpania i Szwecja. Turcja zaś podwyższa zamówienie do 700,000 sztuk.

Z tą chwilą wojskowe władze niemieckie zwracają baczną uwagę na karabiny Mausera. Przeprowadzają szereg prób i zamawiają większe partie (do 290,000 sztuk), wreszcie wprowadzają ostatecznie w uzbrojenie armii ulepszony wzór 1898 roku.

Lata od 1912—1918 roku przynoszą nadzwyczajny rozwój zakładów noszących wówczas nazwę „Fabryka karabinów Mausera Spółka Akcyjna", co się wyraża w niebywałej przed tym ilości wyprodukowanej broni, zatrudnionych robotników i urządzeń. Koniec wielkiej wojny 1918 r. przynosi nagły kryzys: całkowity zastój produkcji i nawet zniszczenie posiadanych zapasów. Fabryka po przyjęciu nowej nazwy „Zakłady Mausera E. A." zmuszona jest ograniczyć się do wyrobu broni sportowej i pistoletów, idących w dużych ilościach na wywóz. Poza tym wytwarzane są maszyny do liczenia i pisania.

Po roku 1929 bliższych wiadomości brak. Zdaje się, że dziś pracuje ona jak i przed wojną całą siłą nad wytwarzaniem broni wojskowej, bo podobno ruch w Oberndorfie w niczym przedwojennemu nie ustępuje. Takie są w krótkości dzieje jednej z najsłynniejszych wytwórni broni, która rozsławiła szeroko po świecie nazwisko skromnego szewca z Oberndorfu.

S. A.



ORLĘTA

Orlęcy Kurs Instruktorski

Od trzech miesięcy istnieje w Warszawie Orlęcy Kurs Instruktorski, t. zw. popularnie „OKI".

OKI jest to stała, radosna szkoła, w której najwartościowsi i najzdolniejsi chłopcy - orlęta wychowują się i szkolą na przyszłych drużynowych, a nawet hufcowych orląt. Ale, nie tylko! OKI ma jeszcze wielorakie znaczenie: stanowi praktyczną poglądową szkołę dla obecnych hufcowych i instruktorów, jest ośrodkiem promieniowania na swe hufce macierzyste, jest ośrodkiem eksperymentowania najnowszych metod służby społecznej, jest wreszcie orlęcą reprezentacją Okręgu I Z. S.

Orlęta w OKI rekrutują się z przeszło dwudziestu oddziałów Z. S. Powiatów Grodzkich Warszawy, oraz z powiatu warszawskiego, np. Pruszków, Ursus, Zielonka i inn. Ilość uczestników kursu około 160-ciu. OKI dzieli się na cztery hufce, a mianowicie: Skierek (żeński), Wiślan, Praski i Północny. Każdy hufiec ma dwie drużyny, a drużyna dwa patrole, przy czym funkcje hufcowych, drużynowych i patrolowych pełnią orlęta. Najbardziej zaawansowani chłopcy pełnią samodzielnie tak trudne i odpowiedzialne funkcje, jak szefa kursu, lub instruktora ognisk i kominków. Nazwy patroli, liczących mniej więcej po 10-ciu chłopców wymyśliły same orlęta. Brzmią one dość oryginalnie. Hufiec Skierek ma patrole: Dzikusek, Goplanek, Sarenek i Rumunek. Hufiec Wiślan — Zuchowatych, Iskrowatych, Promienistych i Tarkowszczyków. Hufiec Praski — Bielańczyków, Knyszyńczyków, Giermków i Juhasów. Hufiec Północny — Pędziwiatrów, Wyrwidębów, Skrzatów i Smyków.

Pod względem programowym OKI dzieli się na pięć części, o różnych, coraz trudniejszych poziomach wyszkolenia. Oczywiście, nie wszyscy chłopcy ukończą cały kurs. Wielu z nich, którzy okażą się mniej zdolni, czy pracowici poprzestanie na dwóch i trzech częściach kursu, opuszczając go, jako starsze orlęta, lub patrolowi. Orlęta, którzy wytrwają do końca i złożą pomyślnie wszystkie próby — otrzymają funkcyjne stopnie drużynowych i organizacyjne — strzelczyków.

W połowie stycznia r. b. kończy się druga część OKI. Uczestnicy OKI, t. zw. „okaiki" w dn. 15 stycznia złożą próbę na stopień starszego orlęcia.

Schemat przeciętny zbiórki kursu w drugiej części jego działalności przedstawia się w ten sposób: godz. 17.— 17.15 raport, odczytanie rozkazu, godz. 17.15 — 19.15 hufce rozchodzą się każdy do oddzielnej sali na wykłady i zajęcia; wykłady trawją po 25 — 30 minut; co pół godziny zmiana grup; godz. 10.15 zbiórka całości — kominek: gawęda, piosenki, muzyka, pokazy, insenizacje i t. p. Godz. 20. Koniec zbiórki.

Komenda kursu wydaje na każdą zbiórkę (co tydzień) t. zw. „kursówkę". Kursówki mają na celu uchronienie orląt od robienia notatek, co byłoby dla nich b. kłopotliwe. Stanowią one kombinację biuletynu, gazetki i skryptu razem. Dotychczas ukazało się już 12 kursówek, które zawierają tyle cennego i oryginalnego materiału orlęcego, że wiele Oddziałów Z. S., nawet z poza Warszawy zapotrzebowało je i stale z nich korzysta.

Zbiórki OKI odbywają się w soboty, w lokolu Powiatu Grodzkiego Warszawa - Północ (Senatorska 19 m. 20).

Należy tu z najwyższym uznaniem podkreślić ofiarność i prawdziwie strzeleckie ustosunkowanie się zarządu powiatu Warszawa — Północ, który nie tylko udzielił kursowi swego lokalu, ponosząc koszty światła, opału i t. p. ale ponadto otacza OKI specjalną opieką, tak moralną, jak i materialną.

Oprócz zwykłych zbiórek kurs już kilkakrotnie godnie reprezentował orlęta Warszawy i Okręgu I Z. S. występując na t. zw. „Zaduszkach Weterańskich", podczas akcji zbierania ofiar na Pomoc Zimową i t. p. Poza tym odbyły się dotychczas wyprawy OKI do Zamku Królewskiego, do kina Roma na film „Niemy bohater", oraz do Teatru Polskiego na „Gałązkę Rozmarynu".

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że OKI jest prawdziwym źródłem entuzjazmu, poczucia siły jednostki i gromady, że stanowi nie tylko podniesienie wartości osobistych, ale i podciągnięcie działalności orląt w okręgu na wyższy poziom.

Ardiuno.

Budujemy kuszę

Łuk i kusza znane były bardzo dawno. W zamierzchłych czasach używano je jako broń. Zwłaszcza kusza stanowiła broń groźną, gdyż z odległości 600 kroków przebijała strzałą mocny pancerz.

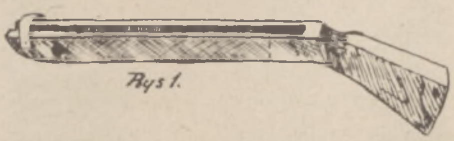
Łuk przeszedł w czasach obecnych do sportu, zaś kusza została prawie zapomniana. Jednak, ze względu na tani sposób sporządzania pocisków, mogłaby oddać duże usługi w nauce strzelania. Strzelanie z kuszy jest ogromnie podobne do strzelania z broni palnej, stąd ćwiczenia, uprawiane przy pomocy kuszy mogą stanowić doskonałą zaprawę strzelecką.

Prosta budowa, jaką posiada kusza pozwala każdemu Orlakowi

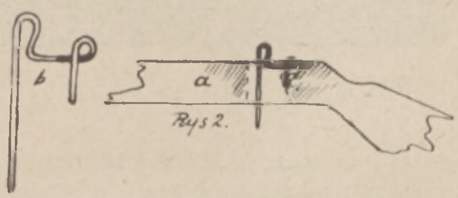


sporządzić ją sobie w zakresie własnych możliwości.

Najpierw trzeba wyciąć z deski o gr. 2-cm. kształt, jaki wskazuje Rys. 1. Środkiem owej drewnianej kolby wycinamy rowek o głębokości 4 mm.

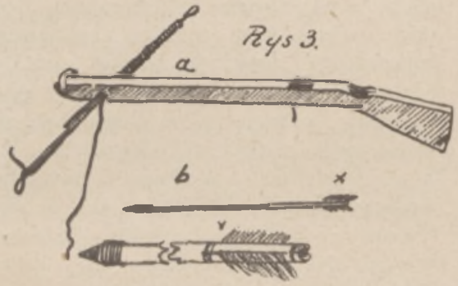


Przy szyjce kolby trzeba dłutkiem wydłubać otwór, którego kształt jest widoczny z przekroju na Rys. 2a. Będzie to otwór na mechanizm spustowy. Następnie z drutu twardego o grubości 3 mm. robimy spust. Rys. 2b. Po wykonaniu wbijamy go w zrobiony uprzednio w tym celu otwór.



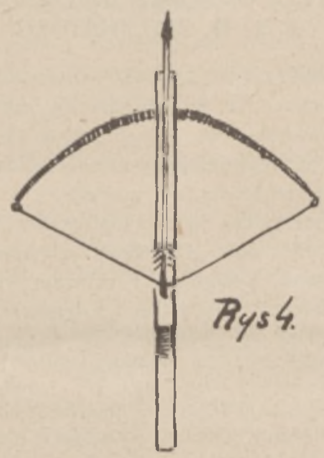
Na drugim końcu kolby nakładamy strzemiączko z blaszki, które nadaje strzale, wypuszczonej z cięciwy ruch prostolinijny.

Z kolei przystąpimy do sporządzenia łuku. Można go zrobić z drutów starej parasolki. Druty w ilości 6-ciu lub 8-miu przesuwamy przez otwór, zrobiony w odległości jednego drutu (biorąc jego długość) od mechanizmu spustowego. Druty trzeba tak ułożyć, aby połowa z nich wystawała z jednej strony kuszy 2/3 całej swej długości, tak samo pozostała część drutów z przeciwnej strony kuszy. Otrzymamy łuk na środku najgrubszy. Wraz z drutami przewleka się mocny sznurek, którym owijamy mocno oba ramiona łuku. Rys. 3a.



Na obu końcach ramion łuku trzeba zrobić pętle ze sznurka.

Następnie z mocnego sznurka robimy cięciwę, dobierając jej taką długość, aby odprężony łuk był lekko zgięty i mocno napinał cięciwę. Rys. 4.



Po wykonaniu kuszy napinamy łuk i zaczepiamy cięciwę za haczyk spustowy. Gdyby cięciwa zrywała się sama, należy hak wygiąć mocniej.

Dalsza praca skupi się około sporządzania strzał. Rys. 3b. Te robi się z patyczków leszczyny. Koniec grubszy bierzemy za przód strzały. Trzeba zaostrzyć ten koniec i owinąć drutem. Cieńszy koniec ucinamy równo, poczem rozłupujemy go na połowy, i w nacięcie zasadzić trzeba piórko. Miejsce nacięte należy zawiązać sznurkiem.

Tarczę można sporządzić ze słomy. W tym celu robimy ze słomy plecionkę na podobieństwo skręconych dwóch sznurków.



Na ziemi zwijamy plecionkę ślimakowato i każdą warstwę nawiniętą przywiązujemy mocno sznurkiem w kilku miejscach. Rys. 5.

Do takiej tarczy przypinamy tarczę z papieru. Strzelanie do tarczy słomianej zapobiega łamaniu się strzał. Ponadto są praktyczne w użyciu, bo można je wieszać na drzewach lub innych przedmiotach.

R. M.

ŻYCIE STRZELECKIE

CHOINKA W ODDZIALE Z. S. WARSZAWA — ŚRÓDMIEŚCIE.

Dnia 9 b. m. oddział Z. S. W-wa — Śródmieście im. Pierwszej Kadrowej zorganizował choinkę dla orląt i strzelców.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez strzelców szopki do której poszczególne postacie zostały bardzo udatnie zaktualizowane przez instruktora W. Ob. ob. Kołakowskiego.

Po herbatce przy wspólnych stołach z zarządem i kadrą, prezes oddziału wręczył kilkunastu orlętom wyróżniającym się pilnością i pracą, praktyczne upominki w postaci szali wełnianych rękawic, książek i t. p., po czym przy zapalonej choince odśpiewano szereg kolęd.

Serdeczny, prawdziwie strzelecki nastrój jaki panował w czasie całej uroczystości świadczy dodatnio o wynikach pracy wychowawczej kadry oddziału.

OPŁATEK U STRZELCÓW WŁOCŁAWSKICH.

W niedzielę, dn. 2 stycznia b. r. Kompania Miejska Zw. Strzel. we Włocławku obchodziła doroczną uroczystość „Opłatka Strzeleckiego".

Siedziba Kompanii mieszcząca się przy ul. St. Rynek 1 przybrała odświętny wygląd. Bogato udekorowaną przez strzelców główną salę świetlicy zajęły ustawione w podwójną podkowę stoły wigilijne, przygotowane do wspólnej strzeleckiej biesiady. W głębi ustawiono ustrojoną i jarzącą się świeczkami choinkę.

O godz. 20 przybył do świetlicy Dowódca Garnizonu p. płk. Sudoł Fr. w towarzystwie p. wiceprezydenta miasta inż. T. Hajdo z małżonką, których u wejścia powitał prezes ob. St. Skrobański. W jednej z sal bocznych przed frontem ustawionej tam kompanii strzeleckiej p. ppłk. Sudoł przyjął raport od dowódcy kompanii ob. st. komp. St. Lewickiego i przywitał się ze strzelcami i delegacją strzelczyń oddziału żeńskiego.

Uroczystość rozpoczął prezes, składając życzenia noworoczne przybyłym gościom i strzelcom, dzieląc się z obecny-

mi opłatkiem. Z kolei strzelec A. Grodzicki imieniem swych kolegów wygłosił przemówienie, w którym złożył strzeleckie życzenia p. ppłk. Sudołowi, p. v. prezydentowi i władzom strzeleckim wraz z zapewnieniem, że w rozpoczynającym się 1938 roku strzelcy włocławscy w swej pracy dla dobra Państwa dadzą z siebie wszysko, aby należycie wypełnić obowiązki, nałożone na nich przez armię i społeczeństwo.

W odpowiedzi na życzenie zabrał głos p. ppłk. Sudoł i w mocnych żołnierskich słowach wezwał strzelców do wytężonej pracy w organizacji strzeleckiej, stawiając im za wzór bohaterskie życie Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego — Józefa Piłsudskiego, a za cel główny dobro Państwa i spotęgowanie umiłowania Ojczyzny. Dalej p. ppułkownik wskazał na korzyści jakie posiada młodzież zgrupowana w szeregach strzeleckich, zdobywając zasoby wiedzy obywatelskiej i fachowych wiadomości wojskowych, czego pozbawiona jest młodzież niezorganizowana, będąca raczej bezproduktywnym balastem w życiu społeczeństwa, niż jego żywotną, dla dobra ogółu pracującą częścią. W zakończeniu mówca życzył strzelcom jak najpomyślniejszych wyników w pracy w nowym roku 1938. Wzruszające, głęboką miłością młodzieży owiane przemówienie wygłosił p. v-prezydent inż. Hajdo, wspominając czasy przedwojennej pracy niepodległościowej, której był uczestnikiem i wzywając młodzież strzelecką do wzbudzenia w sobie przede wszystkim gorącej miłości Ojczyzny.

Po przemówieniach spożyto wspólną strzelecką kolację, urozmaiconą śpiewanymi przez wszystkich kolędami.

Na zakończenie uroczystości, przyjętym zwyczajem, odśpiewano pieśń organizacyjną Związku Strzeleckiego „Hej Strzelcy wraz..."

SZYBOWNICTWO W ZW. STRZELECKIM.

Wyniki ostatniego sezonu letniego osiągnięte przez Klub Szybowcowy Zw. Strzeleckiego w Ustrzykach, świadczą, że w przysposobieniu lotniczym Związek Strzelecki brał czynny udział. Na szybowisku Z. S. w Ustrzykach szkoliła się młodzież, przechodząca następnie na wyszkolenie motorowe. Członkowie klubu mieli możność wykonywania lotów ćwiczebnych. Bardzo efektowną imprezą był zespołowy przelot pilotów Klubu i zrzucanie wieńców na krzyż pamiątkowy, poświęcony w Ustrzykach w dniu „Święta Żołnierza". Szybowisko Z. S. w Ustrzykach zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów Z. S. w Warszawie będzie stanowiło Centrum Wyszkolenia Szybowcowego dla całej Organizacji, z czym łączy się przeprowadzona na Szybowisku — lustracja Komendanta Głównego ppłk. Frydrycha Mariana, który zapoznał się z terenowymi właściwościami i zagospodarowaniem szybowiska.



Na szybowisku Z. S. w Ustrzykach.

OPŁATEK ODDZIAŁU MOTOROWEGO Z. S. W BIAŁYMSTOKU.

Tradycyjny „Opłatek" Oddziału Motorowego Z. S. w Białymstoku, odbył się w bieżącym roku dnia 5 bm. o godz. 21 w nowym lokalu przy ul. Pierackiego 7. Przeniesienie się do nowego i o wiele wygodniejszego lokalu, spowodowało, że z uroczystością „Opłatka", połączono uroczystość poświęcenia własnej świetlicy. Nastrój uroczystości potęgował również fakt, że odbywała się ona w 5-tą rocznicę założenia Oddziału.

Lokal wypełnili członkowie Oddziału i zaproszeni goście. Ceremonii poświęcenia lokalu dokonał Ksiądz kapelan mjr. Wdzięczny, przy czym, składając życzenia Oddziałowi, podkreślił doniosłość roli Z. S.

Prezes Oddziału L. Dmitrjew powitał przedstawiciela władz w osobie p. Starosty Mossoczego i przedstawicieli władz Z. S. Prezesa Grodzkiego ob. Buczyńskiego i Komendanta Powiatowego por. Nowaka.

W podniosłym i równocześnie serdecznym nastroju odbyło się łamanie opłatkiem i składanie sobie życzeń. Następnie przemawiał p. Starosta Mossoczy, który życząc Oddziałowi dalszego rozwoju i tężyzny tak fizycznej jak i moralnej, zwrócił uwagę obecnych na różnicę między zasadami strzelców Piłsudskiego, którzy mieli sprecyzowaną ideę odzyskania „Niepodległości Polski" i wyraźnie określonych do zwalczania wrogów a zadaniem strzelców dzisiejszych, którzy muszą być gotowi do odparcia nieoczekiwanych i z niespodziewanych stron ataków, któreby mogły bytowi Niepodległej Polski zagrozić.



Szybowiec strzelecki w locie.

Po przemówieniu Pana Starosty obecni odśpiewali hymn strzelecki przy dźwiękach własnej orkiestry. W czasie skromnej biesiady wznoszono okrzyki na cześć p. Starosty i przedstawicieli władz Z. S. Odśpiewano również kilka kolęd. Przemawiali jeszcze Prezes Grodzki ob. Buczyński i Kom. Powiatowy por. Nowak.

Obecnie Oddział liczy 67 członków, a w ciągu 5-cioletniej działalności przeszło przez jego szeregi 180 ludzi. Jest to jeden z rzadkich Oddziałów Z. S., które są szkolone w służbie motorowej, a od kilku lat w powiecie zajmuje 1-sze miejsce w strzelectwie.

OFIARY.

Na rzecz bezrobotnych strzelców Obywatel A. D. złożył zł. 20.

Echa tygodnia

Z KRAJU

LIGA MORSKA I KOLONIALNA ZBIERA NA ŚCIGACZE.

Dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego i wysiłkom Ligi Morskiej i Kolonialnej, w ciągu czterech lat zebrano 8 milionów 200 tys. złotych, przeznaczone na budowę okrętu podwodnego. Okręt ten, pod nazwą „Orzeł" zostanie spuszczony na wodę 15 stycznia b. r., a za kilka miesięcy powiększy siłę naszej floty wojennej.

Obecnie wszystkie 18 okręgów wojewódzkich przystępuje do zbiórki na budowę ścigaczy. Będzie to wyścig ofiarności publicznej — który z okręgów pierwszy zbierze potrzebną kwotę. Pierwsze miejsce dotychczas zajmowała Warszawa, wpłacając na okręt podwodny 753 tys. zł. Budowa jednego ścigacza kosztować będzie około 600 tys. zł. Przypuszczać więc należy, że za 3 lata flota nasza powiększy się o 18 ścigaczy, wybudowanych ofiarnością publiczną. Dodać należy, że dotychczasowe fundusze powstały z drobnych, przeważnie 5-groszowych składek. Jest to dla nas jeszcze jednym przykładem, jak z drobnych kwot powstają wielkie sumy, ale równocześnie ostrzeżeniem, że w ten sposób nie zbudujemy wielkiej floty, godnej wielkiego państwa.

KONGRES DROGOWY W WARSZAWIE.

Jak każdemu żywemu organizmowi potrzebny jest dopływ krwi przez sieć żył, tak każdy kraj aby mógł żyć, musi mieć sieć dróg, aby życie gospodarcze i kulturalne mogło dotrzeć do każdego zakątka. W zrozumieniu tej naczelnej prawdy, zebrał się w Warszawie IV Kongres Drogowy, aby zastanowić się nad środkami i sposobami podniesienia stanu dróg w Polsce. Na Kongres przybyli przedstawiciele władz państwowych z min. Komunikacji, Ulrychem, ministrem Piaseckim i Korsakiem na czele. Stawiło się około 400 delegatów z całego kraju, reprezentujących organizacje gospodarcze, turystyczne, związki samorządowe i przemysł drogowy.

Wstępne przemówienie wygłosił min Ulrych, zaznaczając, że Kongres odbywa się w sprzyjającej atmosferze, ponieważ nie ma nikogo w kraju, który by co raz lepiej nie rozumiał znaczenia dobrych dróg dla życia gospodarczego i dla obrony kraju. W ciągu ostatnich 13 lat przybyło w Polsce 2.500 km. dróg, wybudowanych kosztem 250 milionów zł. Ogólna wartość naszych dróg, łącznie z mostami, wynosi 3 miliardy zł. Jednakże nasze drogi szybko niszczeją z powodu niewłaściwych obręczy, przeładowywania wozów, nieodpowiedniego kucia koni, niszczenia drzew i t. p. Drugi niepokojący objaw, to nadmierna ilość wypadków na naszych drogach. Od roku 1934 do 1936 postradało życie 838 osób, rannych zostało 9.781 osób, a poszkodowanych materialnie — 8.958 osób. Przyczyną tego zastraszającego stanu rzeczy jest nieposzanowanie przepisów o ruchu drogowym.

W dalszym ciągu obrad zastanawiano się nad sposobami zdobycia potrzebnych środków na budowę nawych i konserwację już wybudowanych dróg. W ciągu narad stwierdzono, że dotychczasowe środki są zupełnie niewystarczające. Na należytą konserwację istniejących dróg potrzeba około 60 milionów zł. rocznie, a wydatkujemy tylko 20.

W czasie trzydniowych obrad Kongres uchwalił szereg rezolucyj, o których napiszemy oddzielnie.

POWRÓT DO WIARY OJCÓW.

Mieszkańcy wsi Hrynki na Wołyniu w pow. krzemienieckim, powrócili gromadnie na katolicyzm. W czasach przedwojennych gdy na tych ziemiach szalała akcja wynaradawiania, wielu Polaków, aby uniknąć prześladowań, przyjęło prawosławie. Obecnie, pod rządami polskimi, wiele rodzin polskich powraca do wiary ojców swoich.

Uroczystość przejścia na katolicyzm miała podniosły przebieg. Po wyjściu z kościoła tłum zgotował nawróconym gorącą owację. Ściskano ich i całowano, a w domu parafialnym Komitet wydał skromne przyjęcie.

Nie jest to na Wołyniu pierwszy wypadek. W ubiegłym roku cała wieś ukraińska Dąbskich, pod wpływem pracy tamtejszego oddziału Związku Strzeleckiego, stała się ponownie polską i powróciła na katolicyzm.

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI NIE JEST ORGANIZACJĄ POLITYCZNĄ.

W związku z ukazującymi się w pewnych organach prasowych wiadomościami o Centralnym Związku Młodej Wsi — władze Związku stwierdzają, że wiadomości te oparte są na niesprawdzonych lub nieścisłych informacjach.

Odbyty niedawno w obecności min. Poniatowskiego doroczny zjazd nacechowany był wielką jednolitością ideową, czego wyrazem było jednogłośne przyjęcie deklaracji ideowo - wychowawczej. Zjazd wykazał również znaczny rozwój organizacyjny Związku i jego spoistość wewnętrzną oraz przyjął z zadowoleniem utworzenie czwórporozumienia, uważając je za jedyną i zasadniczą platformę współpracy Związku z innymi organizacjami młodzieży.

Wszelkie zatym pogłoski o jakichkolwiek innych rzekomych posunięciach międzyorganizacyjnych C. Z. M. W. nie odpowiadają prawdzie i są dowolnie wysuwanymi przez pewne organy prasowe plotkami, mającymi na celu nadanie organizacji ideowo - wychowawczej, jaką jest C. Z. M. W. niezgodnego z rzeczywistością charakteru politycznego.

PIĘKNA OFIARA ROBOTNIKÓW.

Robotnicy fabryki Poznańskiego w Łodzi zrzekli się przysługujących im zasiłków z racji przymusowego postoju fabryki w okresie świątecznym, przeznaczając te zasiłki na pomoc zimową dla bezrobotnych. Suma tych zasiłków wynosi około 20 tys. złotych.

MILION ZŁOTYCH NA BEZROBOTNYCH.

Delegacja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w osobach: Komisarza Z.U.S b. min. Hubickiego i dyr. Ponikowskiego zgłosiła sie w dniu 3 b. m. u min Kościałkowskiego, jako przewodniczącego ogólnopolskiego obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej i złożyła na jego ręce kwotę 1 miliona złotych na cele akcji Pomocy Zimowej.

Kwota ta zostanie przeznaczona w pierwszym rzędzie dla tych bezrobotnych, którzy przed utratą pracy ubezpieczeni byli w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

ZE ŚWIATA

ZJEDNOCZENIE WSZYSTKICH POLAKÓW W NIEMCZECH.

Półtora miliona Polaków, zamieszkujących w Niemczech, zjednoczyło się w jeden wspólny Związek Polaków w Niemczech. W poszczególnych skupiskach polskich w Rzeszy Niemieckiej odbywają się sejmiki pod hasłem konsolidacji sił narodowych. Pierwszy sejmik odbył się dnia 6 stycznia w Raciborzu na Śląsku Opolskim. Następny sejmik, obejmujący Polaków, zamieszkałych w Westfalii i Nadrenii, odbył się dnia 9 b. m w mieście Bochum. Dalsze sejmiki odbędą się w Prusach Wschodnich i w Berlinie.

Wydana przez radę naczelną Związku Polaków w Niemczech odezwa, stwierdzając radosny fakt zjednoczenia



ZADANIE NR. 4.



Posuwając się zgodnie z kierunkiem ruchu strzałki zegara, należy znaleźć początek i odczytać wezwanie, skierowane do czytelników.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 28 b. m. Jako nagrodę przeznacza Redakcja komplet drelichowy (spodnie i bluza).

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 39.

Wino; Ems; samochód; okulary; łopata; y; choinka; świeca; wózek; imbryk; ą trąbka.

Wesołych Świąt

Nadesłano 62 rozwiązania prawidłowe i 2 błędne, a mianowicie: ob. Staniewski, Swarząd, ogólne rozwiązanie podał prawidłowo, lecz nie potrafił określić 2-go przedmiotu (zamiast nazwy maszynki spirytusowej Emes, napisał „prymus") wobec czego rozwiązanie musieliśmy uznać za błędne, również nieprawidłowe rozwiązanie nadesłał ob. Ziółkowski, Babice

Nagrodę „100 pieśni" A. Kowalskiego przyznaliśmy ob. Kubisowi z Koluszek za rymowane rozwiązanie, które podajemy poniżej:

„Tygodnik „Strzelec" — to pismo pożyteczne i ciekawe,
Czyta je więc chętnie każdy stary i młody,
Bo znajdujemy tam artykuły pożyteczne, no i zabawę...
A za dobre rozwiązanie zadań przyznawane są nagrody.
39 numer zadania — to choinka, a pod różne przedmioty,
Lecz jak widać stąd,
Do rozwiązania każdy nabierze ochoty,
Otrzymuje od Redakcji życzenia „Wesołych Świąt"
A mnie się prawie co noc śni,
Że jako nagrodę otrzymałem „100 pieśni".

---

wszystkich Polaków w całej Rzeszy, kończy się zapewnieniem, że półtora miliona Polaków w Niemczech nadal będzie nieugięcie wierzyć, płomiennie kochać i uparcie walczyć

WYMIANA DEPESZ MIĘDZY POLSKĄ A RUMUNIĄ.

Nowy premier rumuński, p. Oktawian Goga i minister spraw zagranicznych, p. Istate Micescu skierowali do premiera Sławoj - Składkowskiego i min. Becka depesze, w których donosząc o objęciu swych stanowisk, zapewnili rząd polski o niezmiennych uczuciach szczerej przyjaźni, jaką Rumunia żywi dla zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej Polski. Depesze wyrażają nadzieję, że oba narody nadal będą pracowały nad utrzymaniem ładu i pokoju.

Pan premier Składkowski i min. Beck odpowiedzieli, że uczucia narodu rumuńskiego odpowiadają całkowicie pragnieniom rządu polskiego utrzymania ścisłej współpracy dla zacieśnienia coraz silniejszych więzów przyjaźni i przymierza między Polską i Rumunią, które stanowi jeden z głównych elementów polskiej polityki zagranicznej.

LITWINI KOLONIZUJĄ POGRANICZE POLSKIE.

Nadeszły wiadomości, że litewskie ministerstwo obrony narodowej w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych powzięło decyzję skolonizowania całego pogranicza polskiego elementem litewskim.

Na pograniczu mają być osiedleni w pierwszym rzędzie byli wojskowi a następnie członkowie wojskowych organizacyj „Szaulisów", „Żelaznego Wilka" i pokrewnych. Wstępne prace kolonizacyjne mają być rozpoczęte już na wiosnę bież. roku.

W związku z tym władze litewskie przystąpią do wysiedlania w głąb Litwy polskiej ludności rolniczej, gęsto zamieszkałej na pograniczu polsko - litewskim.

W HISZPANII.

Walki, które rozpoczęły się pod Teruelem przed 23 dniami, nie zakończyły się jeszcze. W ubiegłym tygodniu rozgorzała na tym froncie znów wielka bitwa nocna, w czasie której 200 dział powstańczych zasypywało ogniem pozycje rządowe. Okopy czerwonych zostały kompletnie zniszczone, mimo to piechota stawiała zacięty opór przeciwko atakom na bagnety powstańców. Dopiero moździerze złamały ostatecznie opór i północny odcinek frontu został zdobyty.

A tymczasem samo miasto Teruel znów dostało się w ręce wojsk rządowych na skutek poddania się załogi powstańczej.

NOWA KOMISJA ANGIELSKA WYJEŻDŻA DO PALESTYNY.

W najbliższym czasie wyjeżdża nowa komisja angielska, celem wypracowania szczegółów zamierzonego planu podziału Palestyny. Komisja ta ma opracować szczegółowy projekt, który będzie przedstawiony Lidze Narodów.

Wobec protestu całego świata muzułmańskiego przeciw podziałowi Palestyny, komisja będzie miała za zadanie stwierdzić na miejscu, czy podział jest możliwy i pożądany.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

Od dn. 16.I do dn. 22.I 1938 r.

Niedziela—dn. 16.I 8.00 Audycja poranna. 11.00 pół godziny marszów (płyty). 13.00 „Wilno jako ośrodek sztuki"—felieton. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.40 „Przedstawiamy speakerów". 14.45 Audycja dla wsi. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Panie Kochanku" — anegdota I. Kraszewskiego. 21.15 W 10-lecie Rozgłośni Wileńskiej — „Kukułka jubileuszowa", 22.25 Koncert kameralny.

Poniedziałek—dn. 17.I. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 17.00 „Największa na świecie kopalnia miedzi" — odczyt. 18.10 „Uczmy się polskich tańców". 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy: Spółdzielczość w gospodarstwie domowym". 20.00 Druga audycja Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia.

Wtorek—dn. 18.I. 16.15 Walce Weldteufla—wykona orkiestra wojskowa. 17.00 „W pustyni Trypolisu" — felieton. 17.50 Niskie temperatury w przyrodzie — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.30 „Polska twórczość chóralna" (VI audycja). 21.05 Koncert symfoniczny.

Środa — dn. 19.I. 15.45 „Karol Lindbergh — twórca nowej epoki lotniczej" —pogadanka W. Frenkla dla dzieci starszych. 16.00 „Uczmy się mówić" — w opracowaniu dyr. Trzcińskiego. 16.15 Koncert rozrywkowy z Łodzi. 17.00 „Wojna przyszłości" — odczyt. 17.50 „Znaczenie zabiegów kulinarnych dla higieny odżywiania"—odczyt. 18.10 „Uczmy się polskich tańców" 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Pieśni dziecięce. 19.35 „Bronisław Trentowski" — odczyt.

Czwartek — dn. 20.I. 11.15 Kolędy — poranek szkolny z Krakowa. 15.45 „Wędrówki muzyczne" z Wilna. 16.15 Nasze tańce w wyk. Orkiestry Mandolinistów z Katowic. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 20.00 Koncert rozrywkowy.

Piątek—dn. 21.I. 16.15 „Kalejdoskop" — koncert z Poznania. 17.00 „Pracownice igły i nożyc" — pogadanka. 18.10 „Uczmy się polskich tańców" — prowadzi L. Wajszczuk. 18.35 Audcja dla wsi. 19.00 „Pretendenci do tronu" — Henryka Ibsena (z Łodzi). 19.40 Muzyka lekka.

Sobota — dn. 22.I. 16.15 Pieśni huculskie. 17.00 „Poeta Powstania" (Mieczysław Romanowski)—szkic liter. 18.15 Piosenki w wyk. Gracie Fields (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 21.00 „Pożary stają z popiołów" w 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego. 21.50 Muzyka operetkowa i taneczna.

PORADNIK RADIOWY.

Ob. T. J. Oddz. Z. S. Lubaczów.

Odbiornik detektorowy działa tylko przy pomocy prądu powstałego w antenie. Z tego względu należy użyć anteny dużej i starannie izolowanej. Długość jej może być nawet 68 m. wraz z odprowadzeniem. Nie należy zlekceważyć uziemienia gdyż ono wraz z anteną stwarza warunki dobrego odbioru.

Przypomnę, że uziemienie powinno być trzykrotnie grubsze od anteny. Najlepszą linką na antenę w tym wypadku jest linka 7 × 7 × 025, albo 7 × 7 × 030. Cena jej waha się od 3 do 4 zł. za m. 50. Instalację anteny opisałem w „Strzelcu": Nr. 27, rok XVII z dnia 11.VII.37.

Ob. St. O. Oddz. Orląt Zagożdż.

Ratę na wzmacniacz otrzymaliśmy, ze względu na brak na razie lampy, którą fabryka dostarczy dopiero za parę tygodni, wysyłka zostanie opóźniona. Przy wpłacie drugiej raty należy przesłać zobowiązanie, wpłacenia rat.

Oddz. Z. S. im. T. Furgalskiego w Brzostku.

Aparat wraz z gotówką otrzymaliśmy. W tej sprawie ob. Muzika odpowie listownie.

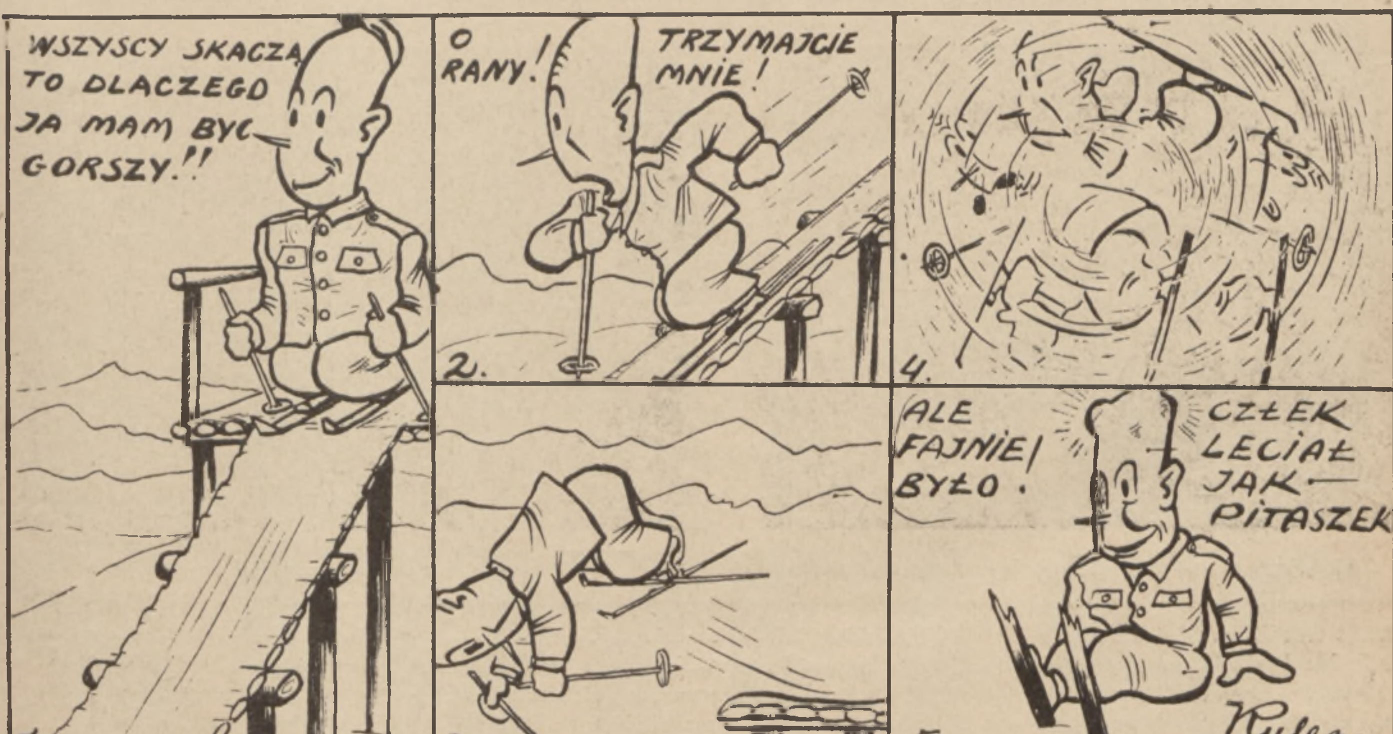
Oddz. Z. S. Łódź I.

Podręczniki o Modelarstwie szybowcowym i lotniczym zostaną wysłane wkrótce.

Wszelkie listy i zapytania do działu radiowego powinny być adresowane w następujący sposób: Redakcja „Strzelca" „Poradnik Radiowy".

Nadmieniam, że listy adresowane w jaki kolwiek inny sposób pozostaną bez odpowiedzi.

PIERWSZY SKOK FRANKA RZEPKI



Ze świata



Słynne łyżwiarki siostry Brandt trenują w St Moritz.



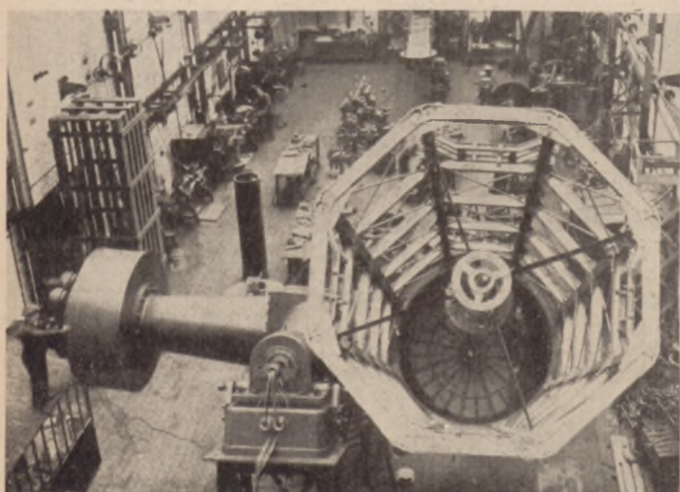
Karnawałowe zabawy w stolicy sportów zimowych.



Scena z dni strajku w Paryżu.



Oryginalna, żywa „ozdoba“ stołu konferencyjnego.



Największy na świecie teleskop, budowany w Pretorii.



Najnowszy typ wozów strażackich w Londynie.